



EDUGORZÓW
SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

**SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ
OFERTĄ EDUKACYJNĄ
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!**

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR



ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• PAŹDZIERNIK 2023 • NR 10/2023 (106)

Jubileusz Hospicjum św. Kamila

W Teatrze im. Juliusza Osterwy odbyła się uroczysta gala jubileuszu 30-lecia działalności Hospicjum św. Kamila w Gorzowie.



Fot. Paweł Kamrad

Ludzie bardzo ważni dla historii gorzowskiego hospicjum. Od lewej: Jolanta Gintowt (dyrektorka hospicjum), Marek Lewandowski (były dyrektor) i s. Michaela Rak (założycielka placówki)

Na wydarzenie zaproszono osoby, które mają istotny wpływ na funkcjonowanie placówki. Sala teatralna była wypełniona niemal po brzegi. Wśród zgromadzonych była siostra **Michaela Rak**, twórczyni gorzowskiego hospicjum i jej wieloletnia dyrektorka.

Uroczystość otworzyła projekcja krótkiego filmu, na którym o pracy w hospicjum wypowiadali się jego pracownicy. Całą galę wspólnie prowadzili dyrektor teatru **Jan Tomaszewicz** oraz aktorka **Beata Chorażykiewicz**.

Do najważniejszych punktów gali należało odznaczenie zasłużonych

dla hospicjum osób. Wojewoda **Władysław Dajczak** wręczył dwa brązowe i dwa srebrne Krzyże Zasługi. Następnie dyrektorka placówki przyznała kilkadziesiąt medali pamiątkowych osobom fizycznym jak i firmom oraz instytucjom.

Hospicjum Św. Kamila mieści się w Gorzowie przy ul. Siłonowej 21 i od 30 lat pełni niezwykle ważną rolę dla osób chorych oraz dla ich rodzin. Warto wspierać misję jaką wypełnia ta szczególna placówka. O różnych formach wsparcia możecie dowiedzieć się na stronie: hospicjum-gorzow.pl/

PK

Jesienna mobilizacja

Promocje, rabaty, gratisy

Akcja trwa od 01.09-30.11 lub wyczerpania zapasów. Szczegóły u sprzedawców.

"AGRO-BIZNES"

Specjalistyczne Centrum
Rolno-Ogrodnicze

Ponad 30 lat doświadczenia www.agro-biznes.pl

KALENDARIUM
Październik 2023

● 1.10
1960 - wznowił działalność Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie.
1989 - rozpoczął działalność Dom Brata Alberta w Gorzowie; do nowo urządzonego schroniska dla bezdomnych przy ul. Jerzego 23 trafił pierwszy bezdomny.
2001 - w wyniku eksplozji pyłu aluminiowego w wytwórni Italian Look na terenie Stilonu 8 osób odniosło obrażenia, w tym 7 ciężko; spośród nich zmarło 5 osób.

● 3.10
1983 - w lokalu d. kawiarni „Teatralna” przy ul. Cichońskie-go 5 otwarto pierwszy w województwie dom dziennego pobytu dla osób samotnych.

● 5.10
1858 - założony przez pannę Marie Stöphasius (1828-1901) wyższy zakład oświatowo-wychowawczy dla dziewcząt rozpoczął działalność w nowo zbudowany budynek przy ul. Walczaka; budynek ten, znajdujący się pod nr 15 (23) w sąsiedztwie Białego Kościoła został zniszczony w 1945 r.

● 6.10
2001 - gorzowianom udostępniono po raz pierwszy lodowisko na „Słowiance”.

● 7.10
1924 - uroczystym posiedzeniem magistratu oddano do użytku nowy budynek ratusza przy ul. Obotryckiej 16.

● 8.10
1868 - nad Wartą, w pobliżu mostu, założona została fabryka drutu Gustava Schrödera (1848-1916), która dała początek słynnej „Kabelfabrik”, fabryce lin i sieci pobudowanej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza XIX w. po obu stronach ul. Przemysłowej, w kresie międzywojennym największe przedsiębiorstwo miasta.

● 9.10
1969 - w obecności prawie 17 tys. kibiców, co było rekordem frekwencji, na stadionie przy ul. Śląskiej rozegrany został międzynarodowy mecz towarzyski, w którym Stal Gorzów, jako nowo kreowany mistrz Polski, pokonał mistrza ligi angielskiej Poole Pirates 48:30.

● 10.10
1968 - na stadionie Stali - po raz pierwszy przy świetle elektrycznym - rozegrano międzypaństwowy mecz Polska - ZSRR, w którym padł wynik remisowy 39:39; klasą dla siebie był Edmund Migoś, który zgromadził komplet 12 p.

● 11.10
1983 - dla uczczenia 40 rocznicy powstania LWP w Gorzowie odbył się masowy bieg uliczny na trasie 3 km z udziałem 3 tys. biegaczy.

● 12.10
1857 - uruchomiono linię kolejową Kostrzyn - Gorzów - Krzyż, stanowiącą fragment tzw. Kolei Wschodniej, wielkiej magistrali kolejowej między Berlinem a Królewcem; początek gorzowskiego węzła kolejowego.

Już nie będzie tylu awarii, nowa sieć na ukończeniu

Jeszcze trochę prac i za chwilę sieć wodociągowa w ulicy Kosynierów Gdyńskich zacznie w pełni działać.

- Wszystkie prace podczas tej przebudowy zostały podzielone na sześć etapów i niemal wszystkie już zostały zakończone - mówi **Katarzyna Smoleń**, koordynator ds. technicznych w Dziale Inwestycji i Rozwoju w gorzowskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji.

Sześć etapów i finał

Poważny remont, jakim jest wymiana sieci wodociągowej w ulicy Kosynierów Gdyńskich, został podzielony na sześć etapów.

- I, czyli odcinek od IV LO do skrzyżowania z ul. 30 Stycznia został już zakończony w całości, czyli wykonano wodociąg, przełączono odbiorców, ułożono podbudowę drogi pod warstwę bitumiczną - wylicza Katarzyna Smoleń.



Prace z wymianą sieci wodociągowej powoli dobiegają końca

Podobnie jest z II etapem, czyli z odcinkiem od 30 Stycznia do ul. Borowskiego. W przypadku etapu III, czyli od ul. Borowskiego do ul. Jagiellończyka trwają próby ciśnieniowe oraz badana jest jakość wody. Wykonawca jest także w trakcie wykonywania przyłączy wodociągo-

wych do poszczególnych odbiorców.

- Jeśli chodzi o IV etap prac, czyli od ul. Jagiellończyka do ul. Mościckiego, sieć wodociągowa jest wykonana w 90 procentach. W etapie V do wykonania została podbudowa drogi, natomiast sieć wodociągowa w

ramach etapu VI została wykonana.

Jeszcze tylko studzienki

Wykonawca w ramach inwestycji przebudowuje również studzienki kanalizacji sanitarnej. Umowa obejmuje przebudowę 37 studni, z czego większość zlokalizowana jest w pasie ul. Kosynierów Gdyńskich, w którym Wykonawca nie przebudowuje sieci wodociągowej. Z przebudową tych studni musimy poczekać, aż do czasu gdy Wykonawca remontu drogi na zlecenie Gorzowskich Inwestycji Miejskich udostępni nam ten pas drogowy - zaznacza Katarzyna Smoleń.

Prace wykonuje firma Wuprinż S.A. z Poznania za ponad 7 mln zł. Inwestycja obejmuje wymianę sieci wodociągowych wraz z

przyłączami od wysokości ronda, przy IV LO, w ul. Kosynierów Gdyńskich, do wysokości ul. Słowiańskiej (bocznej) oraz przebudowę 37 studni kanalizacji sanitarnej.

- Umowa zakłada, że prace powinny zakończyć się do 30 października. I jeśli chodzi o sieć wodociągową to raczej nic nie wskazuje, abyśmy się mieli nie zmieścić w tym terminie - mówi Katarzyna Smoleń. Do wykonania pozostanie przebudowa studni kanalizacji sanitarnej.

Dla mieszkańców, którzy są bezpośrednio przyłączeni do tego wodociągu oznacza to jedno - nie powinno być przerw w dostawie wody, bo przebudowa spowodowała, że stara i awaryjna sieć wodociągowa została zastąpiona nowym wodociągiem.

RENATA OCHWAT

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Kolejny inwestor rozpocznie działalność w Gorzowie

Światowy lider we wzornictwie, produkcji i dystrybucji wózków manualnych, elektrycznych, skuterów, siedzisk oraz systemów pozycjonowania zaczyna działalność w mieście.

Sunrise Medical wynajął właśnie 9,2 tys. mkw. nowoczesnej powierzchni w MLP Gorzów - nowym parku logistycznym, który powstaje na działce o powierzchni 11,7 hektara. Po ukończeniu będzie oferował 56 tys. mkw. powierzchni magazynowej, przeznaczonej pod lekką produkcję oraz logistykę Big Box.

MLP Gorzów zlokalizowany jest w zachodniej części miasta na terenie specjalnej strefy ekonomicznej, w pobliżu ulic Spizowej i Mościejnej.



Sunrise Medical będzie pierwszym najemcą nowego centrum logistycznego

Jak informuje wydział obsługi inwestora i biznesu Urzędu Miasta w Gorzowie,

firma Sunrise Medical będzie pierwszym najemcą nowego centrum logistycznego.

Obiekt będzie gotowy do użytkowania w lutym 2024 roku.

Firma Sunrise Medical wynajął 9,2 tys. mkw. nowoczesnej powierzchni. Pomieszczenia produkcyjne i magazynowe zajmą 8,1 tys. mkw. Do dyspozycji najemcy będzie ponadto nowoczesne 3-kondygnacyjne biuro o powierzchni 1,1 tys. mkw., wyposażone w windę oraz inne udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami. Przekazanie zakontraktowanej powierzchni zaplanowane jest na pierwszy kwartał przyszłego roku.

MLP Group w ramach rozbudowy powierzchni magazynowych stawia na zrównoważony rozwój. Takie cele zamierza też osiągnąć w Gorzowie. W przypadku pierwszej powstającej hali dążyć będzie do uzyskania certyfikatu ekologicznego BREEAM New Construction na poziomie Excellent. Obiekt ma być przystosowany do wykorzystywania zielonej energii, a w ramach projektu zainstalowane mają być m.in. pompy ciepła, ładowarki do samochodów elektrycznych oraz stojaki na rowery.

MS

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Miasto nieodkryte dla wszystkich

Trzy pytania do Agnieszki Pospiesznej, kierownika Informatorium Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie oraz Punktu Informacji Turystycznej

- Kto zajechał do Gorzowa, jeśli wziąć pod uwagę turystów?

- Mieszkańcom miasta wydaje się, że nikt tu nie przyjeżdża. A tymczasem Gorzów, co ja zresztą co roku powtarzam, jest to miasto nieodkryte dla wszystkich Polaków i ono przyciąga. Zupenie niedawno przyjechali do nas państwo z Poznania, którzy nigdy wcześniej tu nie byli, bo chcieli zobaczyć nasz Gorzów.

- A co my mamy im do zaoferowania?

- Przede wszystkim nasze zabytki. I tu nacisk jest na muzea, które pokazują historię miasta. Oczywiście ważna jest willa Lehmana, która jest obiektem biblioteki. Zresztą proszę sobie wyobrazić, że bywają u nas także bibliotekarze z innych miast.



- Warto poprobać gorzowskich przysmaków, bo też turyści o to pytają - zapewnia Agnieszka Pospieszna

Mam na myśli ludzi z Gdańska czy Lublina. Warto zaznaczyć, że przyjeżdżają do nas ludzie przygotowani. Interesuje ich katedra, bulwary nadwarciańskie, mało tego - nawet Dominanta jako ciekawostka. Tym bardziej, że w

niedziele jest tam otwarty punkt widokowy. Turyści pytają także o rejsy po Warcie, bo chcieliby tego doświadczyć. Drugą rzeczą jest to, że oczekują, iż z Gorzowa będzie się można wybrać na wycieczkę do Berlina czy Poczdamu. Chodzi o jednodniowe wycieczki fakultatywne.

- A do jakich miejsc kierujecie turystów, jeśli zapytają o nie?

- Przede wszystkim do Spichlerza. Bo tam faktycznie można poznać historię Gorzowa od początków po dziś. Warto pójść na Stary Rynek. Warto poprobać gorzowskich przysmaków, bo też turyści o to pytają. I to pytają o smaki regionalne, ale i dobrą kawę. Mało tego, zawsze też kieruję do parków, o które ludzie także zagadują. Zawsze też mówię o Nowym Mieście, bo ma śliczną architekturę. Odkrywam dla turystów to nieodkryte miasto.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Październik 2023

- 13.10 2016 - zainaugurowano nowy rok akademiki w ZWKF, gdzie wprowadzono nowe studia magisterskie na kierunku fizjoterapia i licencjackie na kierunku dietetyka.
- 14.10 1980 - w podziemiach pawilonu przy ul. Chełmońskiego otwarto Klub „U Szefa”.
- 1989 - z inicjatywy NSZZ „Solidarność” i Gorzowskiego Porozumienia Środowisk Niezależnych powołano Komitet Obywatelski w Gorzowie.
- 15.10 1914 - pierwszy pociąg przejechał po gorzowskim wiadukcie, zakończono też przebudowę dworca głównego.
- 1989 - odbyło się zebranie organizacyjne gorzowskiego koła Związku Sybiraków, w którym uczestniczyło ok. 200 osób z Gorzowa i najbliższej okolicy; pierwszym prezesem koła została Anna Makowska-Cieleń.
- 2013 - uruchomiono Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Gorzowie z tel. 112, jako pierwszy podłączono Gorzów i pow. gorzowski, do 17.12. - całe województwo.
- 16.10 2000 - oddano do użytku nowe rondo na ul. Walczaka.
- 19.10 1993 - gorzowianin Robert Korcz (28 l.) opanował polski konsulat generalny w Hamburgu; zginął od kul brygady antyterrorystycznej.
- 1996 - Zespół Szkół Gastronomicznych otrzymał imię Febonii Karamać i nowy sztandar.
- 20.10 1986 - rozpoczął działalność nowo wybudowany szpital wojewódzki przy ul. Dekerta.
- 1995 - abp Bazyli, metropolita warszawski i całej Polski w asyście trzech innych biskupów prawosławnych poświęcił cerkiew prawosławną w Gorzowie.
- 22.10 1999 - otwarto Watral Sweet Center, urządzone przez Ryszarda Watrala w 11-piętrowym wieżowcu niedoszonego akademika AWF.

Trzeba powiadomić policję lub poszukać właściciela

Trzy pytania do podinspektora Marcina Maludego, rzecznika prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie

- Jak często zdarzają się sytuacje, że ludzie znajdują pieniądze i odnoszą je na policję?

- Na szczęście takie zdarzenia należą już do rzadkości. Większość osób posługuje się przy transakcjach kartami płatniczymi. Wyplaty gotówki realizowane są tylko w określonych celach, stąd zdecydowanie mniej przypadków jej zagubienia. Niemniej kilka razy w roku na terenie województwa takie historie mają miejsce, z reguły kończące się happy endem. Albo ktoś ogłasza to za pośrednictwem swoich portali społecznościowych, albo robi to Lubuska Policja, gdy ktoś gotówkę przyniesie. Nie podajemy



- Nie zwracając znalezionej rzeczy dokonujemy przywłaszczenia - mówi podinsp. Marcin Maludy

wówczas kwoty i nominałów, aby chętnych nie pojawiło się wielu, a odebrał je prawowity właściciel.

- Czy istnieje jakaś granica kwoty, którą trzeba oddać, na przykład jest to 10, 100 czy 500 zł?

- Każdy, kto znalazł cudzą rzecz, jest zobowiązany w ciągu dwóch tygodni od dnia jej znalezienia do zawiadomienia o tym fakcie na przykład policję lub w inny możliwy sposób poszukać jej posiadacza. Znalazca może uwolnić się od odpowiedzialności za przedmiotowe zachowanie pomimo niezawiadomienia policji lub stosownego organu, jeśli podjął odpowiednie

kroki w celu poszukiwania właściciela rzeczy. Można na przykład zamieścić ogłoszenie w Internecie, prasie lub umieścić własne ogłoszenie w miejscach publicznych, których charakter na to pozwala - tablicach w parkach, słupach ogłoszeniowych itp.

- Co grozi osobie, która przywłaszczy sobie znalezione kwoty?

- Nie zwracając znalezionej rzeczy dokonujemy przywłaszczenia. Jeżeli wartość tej rzeczy nie przekracza 500 zł, popełnia się wykroczenie. W sytuacji, gdy jej wartości przekracza kwotę 500 zł, grozi odpowiedzialność za popełnienie przestępstwa.

DOROTA WALDMANN

reklama

MIRONICE

535-263-371

DOM OPIEKI

"U BASI I JÓZIA"

GLINIK

789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Październik 2023

- 23.10
1959 - zarządzeniem Dyrektora Generalnego Zjednoczenia Przemysłu Sprzętu Mechanicznego Zakładom Mechanicznym „Gorzów” powierzono całkowitą produkcję ciągników C451; w tym samym roku rozpoczęło też produkcję ciągnika gąsienicowego Mazur D-40.
- 24.10
1938 - ogłoszono zamiar budowy nowego zakładu IG-Farben AG w Gorzowie, produkującego materiały fotograficzne (filmy amatorskie i techniczne do aparatów rentgenowskich i reprodukcji oraz papiery fotograficzne); prace budowlane miały rozpocząć się w końcu 1938 roku; z chwilą wybuchu wojny profil produkcji został zmieniony na folie do elektroizolacji; tak powstały obiekty powojennego „Stilonu”.
- 25.10
1926 - oddano do użytku nowy most na Warcie, trzykrotnie odbudowywany lub przebudowywany, dziś Most Staromiejski.
2007 - wieczornym bezpłatnym seansiem anim. komedii amerykańskiej „Ratatuj” kino „Kopernik” zakończyło swą 32-letnią działalność.
- 26.10
2000 - w Gorzowie otwarty został, wówczas największy na Ziemi Lubuskiej, dom handlowy „Panorama” Ireny i Zdzisława Kałamagów; w budynku tym uruchomiono pierwsze w regionie schody ruchome.
2007 - ruszyło multikino „Helios” w „Askanie”.
- 27.10
1945 - odbyło się zebranie założycielskie Gorzowskiego Towarzystwa Łowieckiego, na czele którego stanął Włodzimierz Korsak.
1989 - DKF „Megaron” przeniósł się z kina „Muza” do Sali kinowej Muzeum Zakładowego „Stilonu”.
- 28.10
1945 - ks. Edmund Nowicki, administrator apostolski Kamieński, Lubuski i Prałatury Piłskiej, dokonał ingresu do gorzowskiej katedry.
1971 - odbyła się inauguracja pierwszego roku akademickiego w gorzowskiej filii WSWF.
- 29.10
1952 - zlikwidowana została Powiatowa Szkoła Kucia Koni w Gorzowie.
1980 - otwarty został Klub „Pod filarami”, którego kierownikiem był wówczas Zbigniew Siwek, po którym pałeczkę przejął Bogusław Dziekański; data ta uchodzi za początek obecnego Jazz Klubu „Pod filarami”.
- 30.10
2000 - oddany został do ruchu nowy most na Kanale Ulgi wraz z estakadą nad Zamościem i rondem przy ul. Kasprzaka.
- 31.10
1977 - linia tramwajowa nr 1 została przedłużona do Wieprzyc, jednocześnie uruchomiono linię nr 4 na trasie pętla przy „Silwana” - Dworzec. JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

No i prawie jak w każdej większej stolicy świata

Centrum miasta. Pełne śmietniki, materacy i śpiący bezdomny. Nie, to nie Berlin czy inny Paryż. To nasze najpiękniejsze w galaktyce i okolicy miasto.

Nie czepiam się absolutnie. Po prostu pokazuję, co widać gołym okiem, ale pod warunkiem, że się chodzi na własnych nogach i ogląda świat na własne oczy. Ten obrazek obserwuję od jakiegoś czasu. Bywa, że śmietniki są mniej przepełnione, bywa, że więcej, zmieniają się osoby korzystające z materacyka, bywa, że materacyka nie ma, za to pojawia się jakieś coś innego.

Albo kawałek dalej przy fontannie. Jakaś pani myje nogi, ktoś tam się rozgościł z jakimś zajzajerem i trwa fiesta. Albo jeszcze inny kawałek ścisłego centrum - ławka na nieużywanym przystanku. Na wszelki wypadek mijam ją szerokim łukiem. Smrodu niemytego ludzkiego ciała zwyczajnie nie da znieść.

I kolejny obrazek - po każdym weekendzie, po każdym święcie i w całym mieście, wszędzie - puste butelki, opakowania po jakichś przekąskach lub coś z McDonald's. Jeden wielki śmietnik, bez względu na to, że tuż obok jest pojem-



Tak zaśmieconych miejsc w centrum Gorzowa jest bardzo dużo

nik na odpadki. Ot po prostu, jak w jakimś azjatyckim, ubogim i bezsensownie brudnym kraju.

Następny obrazek - wczesny ranek obojętnie którego dnia - ze Schodów Donikąd wychodzi jakiś mocno obrośnięty i mocno oberwany typ. Też mijam szerokim łukiem, choć pan zapytuje o drobne. Bułki nie chce, no bo i po co mu bułka.

Co to wszystko znaczy? Ano to, że jesteśmy miastem atrakcyjnym dla bezdomnych. Tak, jak Berlin czy

inne Paryże. Bo bezdomni ściągają do miast, które gwarantują im przeżycie. Ktoś musi im pomagać, nie znaczy to, że organizacje wspomagające ludzi w kryzysie. Tam warunkiem sine qua non jest trzeźwość, a o tych ludziach, którzy zalegają wszędzie, jak raz się tego nie da powiedzieć.

Co zrobić? No już nad tym problemem zastanawiają się najtęższe głowy na całym świecie i nikt jak do tej pory nie znalazł satysfakcjonującego rozwiązania, nawet w Japonii, gdzie

bezdomność owszem, występuje, ale ma zgoła inny wyraz.

Boję się tylko, że takich obrazków będzie coraz więcej, bo nikt nie umie się zmierzyć z problemem. Po prostu nikt.

Ale z drugiej strony najprościej wszystko zwalić - kolokwialnie mówiąc - na bezdomnych. Bo śmierzda, bo brzydko wyglądają, bo coś tam. Tyle tylko, że wszystkiego na ludzi, którym jakoś tam się życie zawaliło, nie sposób. Bo niestety, spory udział w zaśmiecaniu, brudzeniu i niszczeniu miasta mają także sami szacowni mieszkańcy, którzy nade wszystko kochają Gorzów.

Przykłady? A proszę bardzo. Choćby kamienice przy Kosynierów Gdyńskich. Co i rusz jakieś ćwierćmózgi paćkają po fasadzie. Ledwo ktoś fasadę odnowi, a już jakaś durna ręka musi coś napaćkać. Wiaty przystankowe - aż korcą lokalnych chuliganów - bo albo je ktoś popaćka, albo uszkodzi, albo zwyczajnie zaśmieci. Po co ma być ładnie.

To o niszczeniu i śmieceniu chuligańsko-mieszkalczy. A przecież do pasukudnego wyglądu miasta ręce co i rusz dokładają urzędnicy. Bo co i rusz ktoś coś usiłuje zrewitalizować, snuje jakieś plany, jakieś konsultacje urządza. A to się bierze za park Czechówek, a to za park Kopernika, a to za skwery miejskie. Skutki zawsze, od jakiegoś czasu są po prostu opłakane.

Wiele razy powtarzałam, że papier lub symulacja komputerowa - dużo potrafią przyjąć i dużo upiększyć. Jak przychodzi co do czego, to nawet płakać się nie chce, bo jakoś, jaka wychodzi, jest gorzej niż tragiczna. Tak samo będzie z ulicą Dworcową, bo przecież po co w mieście wojewódzkim prosty i logiczny dojazd do dworca kolejowego. Zamiast tego będzie kolejny, nikomu do niczego niepotrzebny deptak. Też według mnie przykład niszczenia zastanej i wpisanej w pejzaż kulturowy przestrzeni miejskiej.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Lubuskie wyrusza na (kolejowe) zakupy

Dobra wiadomość dla mieszkańców, którzy na co dzień podróżują koleją.

Miłośniwie zarządzający województwem ulitowali się nad losem pasażerów. Właśnie został ogłoszony przetarg na zakup dwóch pojazdów dwutrakcyjnych (spalinowo-elektrycznych), potocznie nazywanych hybrydami. Zamówienie obejmuje pojazd dwuczłonowy oraz trójczłonowy. Urząd Marszałkowski ogłaszając przetarg chce, aby obie jednostki zostały dostarczone do zamawiającego w terminie... 90 dni.

W obecnej sytuacji warto docenić tę decyzję zarządu województwa, mimo że na usta ciśnie się pytanie: Dlaczego dopiero teraz?

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia (SIWZ) z dużą dozą prawdopodobieństwa wskazywać może, iż chodzi o dwa prototypowe pojazdy FPS PLUS wyprodukowane przez poznańską Fabrykę Pojazdów Szynowych. Wykonanie od podstaw zespołu trakcyjnego



„PLUS” to innowacyjny dwunapędowy zespół trakcyjny przeznaczony do eksploatacji w ruchu regionalnym

go w 90 dni w praktyce graniczyłoby z cudem.

Niestety, jeśli po raz kolejny kupujemy prototypy, należy liczyć się z potencjalnie większą awaryjnością, związaną z tzw. wadami wieku dziecięcego. Zakładam jednak, że dużego pola manewru nie było. Liczył się czas, a dostępność taboru spalinowego „od ręki” w polskich realiach przypomina zaopa-

trzenie sklepu mięsnego w latach stanu wojennego. Zapewne to wymusiło konieczność zakupu pojedynczych pojazdów o różnej długości, zamiast dwóch bliźniaczych jednostek. Taki „Flip i Flap”, ale na bezrybiu i rak ryba...

Konstrukcja perspektywnie ciekawa. Opracowana od podstaw. Każdy z członów usytuowany jest na odrębnych dwuosioowych

wózkach. Rezygnacja z często spotykanych na polskich torach wózków Jacoba (wspólny wózek dla sąsiednich członów) na rzecz podwójnych dwuosioowych wózków w każdym członie umożliwiła znaczące wydłużenie poszczególnych członów, a co z tym związane, zwiększono liczbę miejsc dla pasażerów. Niezależnie od powyższego już dziś myślałbym o uzupełnieniu krótszej jednostki o człon środkowy. Jeśli pojazdy miałyby obsługiwać relację Kostrzyn - Poznań, pomimo relatywnie większej pojemności w porównaniu do jednostek opartych o wózki Jacoba, trzy człony to optimum.

Wróciłbym także do kwestii doposażenia ostatnio zakupionych pojazdów serii SA95 w pantografy, podobnie jak uczyniły to Koleje Wielkopolskie, wyciągając właściwe wnioski z dotychczasowej eksploatacji. Zasi-

lanie z sieci napowietrznej to nie tylko ekologia, ale także chwila oddechu dla mocno eksploatowanych silników spalinowych, co zmniejszy ich awaryjność, przedłużając równocześnie żywotność. Warto dostrzec ten problem i zainwestować w skuteczne rozwiązanie. Konstrukcja pojazdu umożliwia bezproblemowe dołożenie brakujących elementów, które w fazie testów pojazdy miały zamontowane. „Kastracji” obu hybryd dokonano zgodnie z życzeniem zamawiającego...

Co do obecnego zamówienia: Mam nadzieję, że nie jest to tylko element kampanii wyborczej, że świadomością nierealności terminu, a pojazdy faktycznie pojawią się w grudniu na lubuskich szlakach? Jeśli tak - trzymam kciuki!

ROBERT TRĘBOWICZ
Forum Interesów Komunikacyjnych
Gorzowa

Gorzów otrzymał już ponad 600 milionów złotych

Z Władysławem Dajczakiem, wojewodą lubuskim, rozmawia Robert Borowy

- Panie wojewodo, chciałbym rozpocząć rozmowę od pytania, które zapewne nurtuje wielu gorzowian. Jaki był pana wkład w to, że KGHM Polska Miedź S.A. została sponsorem żużlowców Stali Gorzów i zarazem gorzowskiej rundy cyklu Speedway Grand Prix?

- Udało mi się przekonać obie strony umowy, o której pan mówi do utworzenia się na nowe kierunki rozwoju. Bardzo dziękuję zarówno prezesowi zarządu KGHM Tomaszowi Zdzikotowi, jak i prezesowi Stali Waldemarowi Sadowskiemu za tę wzajemną otwartość na współpracę i przezwyciężenie wzajemnych oczekiwań. Osobiście bardzo się cieszę, że przy moim symbolicznym udziale tę współpracę udało się nawiązać.

- I to na dłuższy czas niż tylko jeden sezon.

- Tak, to jest ważne, że kontrakt jest wielosezonowy, dający Stali komfort w budowaniu budżetu na kolejne sezony. Wiemy jak historycznie wzrastał i podupadał sport w Gorzowie. Ta współpraca jest swojego rodzaju stabilizatorem. W skali kraju wiele spółek skarbu państwa nawiązało relacje sponsorskie z klubami sportowymi, dając im to co KGHM Stali, czyli poczucie stabilności. Są tacy, którzy się z tym nie zgadzają. Ja jednak jestem zdania, że strategiczne sektory gospodarki powinny być we władaniu Państwa, a zyski uzyskiwane z tego tytułu powinny być redystrybuowane



Wojewoda Lubuski Władysław Dajczak w towarzystwie prezesa Gorzowa Jacka Wójcickiego

do społeczeństwa, poprzez wsparcie m. in. rozwoju sportowego.

- Mimo nowego sponsora ciężko uznać zakończony sezon za udany dla Stali. Jaka jest pańska ocena?

- Na tym właśnie polega piękno sportu. Kontuzja jednego zawodnika, słabszy mecz innego mają istotny wpływ na końcowy wynik. W ostatnim meczu w Częstochowie jechaliśmy w mocno osłabionym składzie, a mimo to zabrakło nam jedynie dwóch małych punktów, by ponownie wsiąść na rollercoaster emocji sportowych i walczyć o najwyższe cele w strefie medalowej. Szkoda, ale bądźmy dobrej myśli w kolejnych latach.

- Ciężko uciec od tematyki sportowej, zwłaszcza w

rozmowie z panem, dla którego sport jest ważny. Żużel ma wszystko: najwyższy poziom rozgrywek, międzynarodowe gwiazdy, wysokiej jakości stadion i sponsorów. Jak natomiast ocenia pan rozwój innych dyscyplin w Gorzowie?

- Rzeczywiście, na chwilę obecną żużel w Gorzowie ma mocną pozycję. Na południu województwa również, bo Falubaz tak jak Stal ma swoją ponad 75-letnią tradycję. Ma pan rację wskazując, że dla rozwoju dyscypliny ważna jest infrastruktura. Stal ma świetny stadion, ale pamiętajmy, że królową sportów, czyli lekkoatletyka, od tego roku ma piękny stadion przy ul. Krawieckiej. Jest to najnowocześniejszy obiekt tego ro-

dzaju w regionie. Jego powstanie możliwe było dzięki zakwalifikowaniu tego zadania jako inwestycję o szczególnym znaczeniu dla sportu oraz dofinansowaniu w wysokości 5,5 mln z Ministerstwa Sportu. Dzięki powstaniu tego obiektu mogliśmy w tym roku być gospodarzem tak ważnego wydarzenia, jak 99. Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski. Była to bardzo udana impreza, która mocno wypromowała Gorzów i całe województwo lubuskie w Polsce.

- Jeśli jesteśmy już przy infrastrukturze sportowej, to nie można nie wspomnieć o hali przy ul. Słowiańskiej. Powoli dobiega końca jego budowa.

- To kolejny projekt, który od momentu pojawienia się takiej inicjatywy, był mocno

wspierany przez moje środowisko polityczne. Efektem tych działań jest wsparcie rządowe w wysokości ponad 30 mln złotych. Niestety, koszt hali znacznie przekroczył pierwotny kosztorys i miasto musi szukać dodatkowych środków. Nie powinno to być szczególnie trudne, ponieważ wystąpiłem do Prezesa Rady Ministrów z wnioskiem o dofinansowanie kwota 10 mln zł proces zakończenia budowy z rezerwy ogólnej. Nie jest to oczywisty wniosek, ponieważ co do zasady beneficjentem może być jednostka samorządu terytorialnego. W naszym przypadku zadanie realizuje osoba prawna. Ale jeśli ta ścieżka się nie powiedzie, to miasto niedawno otrzymało dodatkowe ponad 40 mln zł z tytułu zwiększenia udziału w podatku dochodowym. Podsumowując, do momentu oddania hali do użytku gorzowskim sportowcom pozostają już raczej tygodnie niż miesiące, a cały proces zakończy się sukcesem. Po ukończeniu tego obiektu pozostanie nam w Gorzowie wybudowanie stadionu piłkarskiego na miarę oczekiwań i możliwości miasta.

- Panie wojewodo, sporo czasu poświęciliśmy sportowi w mieście, ale nie tylko takie kierunki inwestycyjne są w tutaj realizowane. Jak ocenia pan prowadzone w mieście inwestycje drogowe?

- Sporo czasu poświęciliśmy wsparciu sportu w Gorzowie, bo Gorzów to miasto o wybitnie sportowych tradycjach. Ale ma pan rację, to

nie tylko infrastruktura sportowa, a przede wszystkim inwestycje w ciągu komunikacyjne. Linie tramwajowe i zakup nowego taboru tramwajowego to blisko 300 milionów złotych dofinansowania z Programu Infrastruktura i Środowisko. Olbrzymie wsparcie otrzymały także inwestycje stricte drogowe. Północna obwodnica miasta powstanie tylko i wyłącznie dzięki przełomowemu programowi Polski Ład. Łącznie Gorzów otrzymał na ten cel ponad 280 milionów złotych. Umowa na pierwszy etap została już podpisana. Mam nadzieję, że wykonawca będzie szybko realizował proces inwestycyjny.

- Trzeba podkreślić, że mówimy tutaj o naprawdę imponujących kwotach, ale jestem ciekawy, czy Gorzów może liczyć na kolejne duże dofinansowania w dalszy rozwój miasta?

- Zgadzam się, to są imponujące pieniądze, ale proszę mi wierzyć, że to nie wszystko. Łącznie, z różnych programów rządowych, Gorzów otrzymał już ponad 600 milionów złotych, a w całym lubuskim na inwestycje przeznaczaliśmy z rządowych środków ponad 3,3 miliarda złotych. To wcześniej niespotykane środki przeznaczone na rozwój - zrównoważony rozwój polskich osad, sołectw, wsi i miast, w tym takich jak Gorzów. Widzimy pozytywne efekty naszej polityki i chcemy realizować je nadal, bo to jest właściwy kierunek.

- Dziękuję za rozmowę.

promocja

REKLAMA

w gazecie i na portalu

www.echogorzowa.pl

tel. : +48 724 55 55 49

e-mail: reklama@echogorzowa.pl



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A (budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Niedługo ruszą remonty

Dwadzieścia mieszkań, które do tej pory stały puste, zostaną gruntownie wyremontowanych. Są na to pieniądze z rządu.

Jak powiedział prezydent **Jacek Wójcicki**, na gorzowskiej liście osób oczekujących na mieszkania socjalne są przede wszystkim mieszkańcy w bardzo trudnej sytuacji losowej i finansowej. To właśnie oni w pierwszej kolejności zostaną skierowani do nowo wyremontowanych lokali.

W Gorzowie jest obecnie około 400 pustostanów, które z uwagi na stan, w jakim się znajdują, nie mogą zostać ponownie zasiedlone. Dlatego też miasto skorzystało z dotacji na remont 20 takich lokali. Pieniądze na ten cel pochodzą z rządowego programu wsparcia budownictwa socjalnego i komunalnego. Remonty przeprowadzi Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, który administruje komunalnym zasobem lokali.



Ponad 2 mln złotych będą kosztowały remonty 20 mieszkań

Dofinansowanie dotyczy remontu lub adaptacji lokali socjalnych i komunalnych, przeznaczonych do wynajmu dla osób o niższych dochodach. Pieniędźmi dysponuje minister rozwoju i technologii, a bezzwrotnych grantów udziela Bank Gospodarstwa Krajowego. W sumie wszystkie re-

monty będą kosztować ponad 2 mln złotych, dofinansowanie wyniesie ponad 1,6 mln. Brakującą część pokryje Miasto.

Wszystkie wskazane mieszkania zostaną gruntownie wyremontowane, czyli znacząco podniesie się ich standard.

Wyremontowane lokale trafią do osób, które potrzebują

wsparcia, bo nie mogą pracować, są niepełnosprawne lub mają pod opieką osobę niepełnosprawną.

Lokale zostaną przydzielone osobom lub rodzinom oczekującym na zamianę lokalu z urzędu (dotyczy najemców lub członków gospodarstwa domowego najemcy, którzy są niepełnosprawni w stopniu umiarkowanym lub znacznym, a zajmowany dotychczas lokal nie jest dostosowany do potrzeb osób wynikających z jego schorzenia); osobom oczekującym na lokal zamienny (dotyczy najemców, których budynek lub lokal został przeznaczony do rozbiórki) oraz osobom oczekującym na lokal z listy socjalnej.

Przydział lokalu z listy socjalnej jest realizowany na podstawie pozycji osoby

oczekującej na liście i będzie przyznany w oparciu o strukturę danej rodziny.

Lista lokali, które zostaną wyremontowane: ul. Armii Polskiej 31/14, ul. Borowskiego 26/5A, ul. Fabryczna 60/9, ul. Gwiaździsta 18/66, ul. Hejmanowskiej 5/7, ul. Hejmanowskiej 5/12, ul. Kosynierów Gdyńskich 26/3, ul. Kosynierów Gdyńskich 33/6, ul. Kosynierów Gdyńskich 59/4, ul. Krasieńskiego 1/4, ul. Krzywoustego 20/4, ul. Kwiatowa 45A/6, ul. Kwiatowa 45B/4, ul. Mieszka I 25/7, ul. Mieszka I 49/5, ul. Podmiejska 7-8/1, ul. Przemysłowa 50/10, ul. Słoneczna 78/12, ul. Śląska 9A/13.

Mieszkania są różnej wielkości od 30 do blisko 80 metrów kwadratowych.

ROCH

Ciepła woda w ogrodniku popłynie inaczej

Zakończył się przetarg na przebudowę przestarzałego systemu centralnego ogrzewania w kompleksie budynków przy ul. Poznańskiej 23 - siedzibie Zespołu Szkół Ogrodniczych.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej poinformował, że zakończył się przetarg na przebudowę CO w budynkach należących do Zespołu Szkół Ogrodniczych. W ramach ogłoszonego postępowania przetargowego obejmującego likwidację kotłowni węglowej wraz z modernizacją instalacji centralnego ogrzewania oraz wykonaniem instalacji ciepłej wody użytkowej w budynkach przy ul. Poznańskiej 23 wpłynęły dwie oferty. Ponieważ szacowana wartość przewidziana na realizację inwestycji przez zamawiającego wynosiła 374 tys. zł a najkorzystniejsza oferta wynosi 378 800 zł, dlatego też przystąpiono do negocjacji z wykonawcą.

Zakres zaplanowanych robót obejmuje: demontaż ist-



Zespół Szkół Ogrodniczych w Gorzowie

niejących instalacji centralnego ogrzewania wraz z grzejnikami w lokalach mieszkalnych, demontaż indywidualnych podgrzewaczy wody, demontaż starej instalacji i kotła węglowego w kotłowni, roboty ziemne w

tym rozebranie i odtworzenie chodników pomiędzy modernizowanymi budynkami, montaż rur preizolowanych, montaż nowej instalacji centralnego ogrzewania wraz z założeniem nowych grzejników stalowych panelowych

wyposażonych w zawory i głowice termostatyczne, montaż nowej instalacji ciepłej wody użytkowej, roboty remontowo-budowlane związane z przebudową oraz remontem pomieszczenia węzła cieplnego i dostosowaniem go do obowiązujących wymagań.

Zgodnie z najnowszym i sprawdzonym trendem w lokalach zostaną zamontowane liczniki przedpłatowe.

Zespół Szkół Ogrodniczych mieści się w zbudowanym w 1878 r. przez rodzinę Libermannów zabytkowym dziś pałacu. To śliczny, dwupiętrowy pałacyk w stylu neobarokowym. Położony jest w parku. Ozdobą budynku jest południowe wejście z płaskimi pilastrami zwieńczonymi

jońskimi głowicami. Wewnątrz zachowały się pozostałości pierwotnego wyposażenia pod postacią reprezentacyjnej klatki schodowej i dekoracyjnych stiuków. Pałac otacza półhektarowy park o charakterze naturalistyczno-krajobrazowym i trzy stawy.

To jedyna w mieście szkoła, która ma tak urokliwą siedzibę.

W skład kompleksu wchodzi też nowszy budynek internatu i zabudowania pomocnicze.

Początki szkoły sięgają roku 1946, gdy we wrześniu zostało utworzone Państwowe Liceum Rolnicze w Zieleńcu. Organizatorem szkoły był **Oskar Hauser**.

ROCH

Ten system się sprawdza

Liczniki na wodę i energię w mieszkaniach socjalnych sprawdzają się coraz lepiej. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ma nawet nadwyżki.

- Właśnie zakończyliśmy remont 14 mieszkań socjalnych przy ul. Złotego Smoka. To mieszkania, do których trafiają lokatorzy z eksmisji z prawem do lokalu socjalnego. I każde z tych mieszkań obligatoryjnie jest wyposażone w takie liczniki - mówi **Robert Jankowski**, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Zasada jest prosta. Jeśli lokator chce mieć wodę lub ciepło lub energię elek-

tryczną - bo takie liczniki są montowane w różnych lokalach socjalnych na terenie całego miasta - musi najpierw wykupić kod dostępu lub doładować kartę, dzięki której uruchamia licznik. - No i od jakiegoś czasu mamy nadwyżki, bo lokatorzy wykupują więcej kodów dostępu, niż wykorzystują - mówi **Robert Jankowski**.

Tak jest przy ul. Złotego Smoka, przy ul. Myśliborskiej czy Lipowej. ZGM zde-

cydował się na zamontowanie liczników, ponieważ nie chciał dłużej ponosić kosztów generowanych przez niepłacących mieszkańców na zaspokojenie swoich podstawowych życiowych potrzeb w zakresie wody i energii elektrycznej. Pomysł ten, takie rozwiązanie nie spodobało się samym zainteresowanym, którzy nie bardzo wyobrażali sobie dzielenie wydatków.

Warto wspomnieć, że zakładanie liczników

przedpłatowych to kosztowne działanie - na Złotego Smoka potrzeba było około 900 tys. zł. Przy Myśliborskiej był to wydatek rzędu 81 tys. zł, ale wszystkie dane pokazują, że był to sensowny wydatek.

ZGM przyznaje, że choć początkowo się obawiano pomysłu z licznikami przedpłatowymi, czas pokazał, że to była bardzo dobra decyzja. Jak mówią w ZGM, nagle okazało się, że loka-

torzy muszą znaleźć pieniądze na energię, na wodę, na ciepło i je znajdują. Choćby w taki sposób wychodzą ze spirali zadłużenia.

Pomysł z licznikami przedpłatowymi sprawdza się nie tylko w Gorzowie. Coraz więcej spółek komunalnych zarządzających miastem komunalnym w całej Polsce zaczyna stosować te rozwiązania.

ROCH

Dziesięć lat temu szpital zaczął drugie życie

- Bez determinacji pracowników: lekarzy, pielęgniarek, diagnostów laboratoryjnych, ale również personelu niemedycznego, nie osiągnęlibyśmy tego sukcesu - mówi Jerzy Ostrouch, prezes gorzowskiego szpitala. Lecznica świętuje okrągłą rocznicę przekształcenia w spółkę.



Na wielkim rodzinnym pikniku z okazji urodzin szpitala nie zabrakło tortu, którym uczestników zabawy częstowali m.in. marszałek Elżbieta Anna Polak oraz prezesi szpitala (na zdjęciu od lewej) Robert Surowiec i Jerzy Ostrouch



Urodzinowy piknik to też badania profilaktyczne. W białym namiocie można było skontrolować ciśnienie, cukier czy BMI

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Sp. z o. o. został wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego dokładnie 6 września 2013 r. Przekształcenie lecznicy w spółkę było lekarstwem na jej gigantyczne długi - 270 mln zł.

Korzystając z rządowego programu, szpital mógł liczyć na umorzenie znacznej części zaległości i przejęcie ich przez samorząd województwa, który z kolei na pokrycie zobowiązań lecznicy dostawał wsparcie z budżetu państwa. Tyle że to była teoria. W praktyce nikt nie był pewien, czy „operacja” się uda. Okrągła rocznica spółki to okazja, żeby przypomnieć okoliczności przekształcenia i podsumować minioną dekadę.

900 mln na przyszłość

- Zrealizowaliśmy wiele inwestycji. O wartości rzędu 240 mln zł, ale mamy apetyt na więcej. Liczymy na pieniądze budżetowe. Potrzebujemy około 900 mln zł. Ta kwota spowodowałaby, że mielibyśmy nowoczesny szpital - mówi na konferencji prasowej prezes **Jerzy Ostrouch**.

Razem z wiceprezesem **Robertem Surowcem** kieruje on szpitalem od prawie

ośmiu lat. W tym czasie powstał m.in. Kliniczny Zakład Medyczny z pracownią PET/CT. Gruntownej przebudowy doczekał się SOR. W 2019 r. został oddany do użytku Ośrodek Radioterapii (oferujący dziś m.in. brachyterapię HDR i LDR). Rok później, mimo walki z pandemią koronawirusa, pacjenci mogli już korzystać z nowoczesnego dziennego pododdziału chemioterapii. W szpitalu ruszyła też pracownia żywienia pozajelitowego.

W 2021 r. OIOM wraz z Kliniką Hematologii wprowadziły się do pawilonu medycznego, wybudowanego za 44 mln zł. Ostatnie piętro budynku zajął jedyny w regionie bank komórek macierzystych. Niecałe dwa lata później zespół pod kierunkiem prof. **Katarzyny Brzeźniakiewicz-Janusa** przeprowadził tu pierwszy w województwie autologiczny przeszczep komórek macierzystych.

Od ponad dwóch lat w Gorzowie odbywają się też operacje przy użyciu robota chirurgicznego da Vinci, a szpital jest w ścisłym gronie liderów robotyki (wśród pięciu szpitali publicznych z największą liczbą zabiegów - 255 w 2022 r.). Najwięcej za-



Ośrodek radioterapii został oddany do użytku w 2019 r. Dziś już trudno wyobrazić sobie szpital bez niego

biegów wykonują zespoły urologów, ale operują też ginekolodzy i chirurdzy.

Dobre miejsce pracy

- Gorzowski szpital, ale też cała lubuska ochrona zdrowia, to dobry przykład na to, że jak się na plan i dobrych fachowców, to wszystko jest możliwe - mówiła posłanka **Krystyna Sibińska** na konferencji z okazji 10-lecia szpitalnej spółki.

- Przez te 10 lat szpital w Gorzowie uzyskał 200 mln dotacji z budżetu samorządu województwa i ze środków unijnych - przypomina marszałek województwa **Elżbieta Anna Polak**. - Wnieśliśmy kapitał. Na początek to było 139 mln zł. W tym roku pozyskaliśmy dla szpitala 48

mln: 30 mln z budżetu państwa, 18 mln dołożył samorząd województwa lubuskiego. Łącznie to jest prawie 435 mln zainwestowanych tylko w ciągu 10 lat - wylicza.

Minioną dekadę podsumowali też przedstawiciele szpitalnych związków zawodowych. - W 2013 r. spotykaliśmy się bardzo często z panią marszałek Polak. Nocowała w tym szpitalu, a my razem z nią. Był to dla nas, pracowników, bardzo trudny czas. To była wielka determinacja pani marszałek. Przekonała organizacje związkowe, żebyśmy uwierzyli. Uwierzyliśmy i za to dzięki. Dziękuję też zarządowi szpitala, a przede wszystkim pracownikom szpitala. Liczymy na dalszą dobrą współpracę -

mówiła **Anna Małochwiej**, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

Andrzej Andrzejczak, przewodniczący Organizacji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność, na spotkaniu z lubuską marszałek i zarządem szpitala, dziękował za determinację, z jaką 10 lat temu Elżbieta Anna Polak walczyła o szpital.

- Dziś to jest bardzo dobre miejsce pracy. Z zaangażowanym zarządem, którego wybór był bardzo dobrą decyzją pani marszałek - podsumował przewodniczący Solidarności.

„Tak” dla kardiologii

Plany szpitala na najbliższe lata to kolejne inwestycje, m.in. unowocześnienie i przebudowa głównego budynku z oddziałami (za 280 mln zł), utworzenie i rozbudowa centrów i zakładów opieki ambulatoryjnej, w tym ambulatoryjnego zakładu diagnostyczno-zabiegowego jednego dnia (za 56 mln zł) czy budowa pawilonu dla oddziałów zachowawczych, w tym neurologii, interny i rehabilitacji neurologicznej (40 mln zł).

Teraźniejszość szpitala to natomiast ciągnąca się od niemal trzech lat walka o kontrakt dla oddziału kardiologii. Petycję do ministra zdrowia podpisało już ponad 12 tys. 800 osób. Starania szpitala wsparły lubuskie miasta i gminy, organizacje społeczne i branżowe. Wreszcie lecznica uruchomiła kardiologię jako pododdział kardiologii. Od miesiąca jednak NFZ nie zapłacił za żaden zabieg, choć kardiokirurdzy wykonują wyłącznie operacje w trybie nagłym, nie planowym, a więc w sytuacji zagrożenia życia pacjenta.

Wspólne świętowanie

Z okazji 10-lecia spółki szpital zaprosił Lubuszan na cykl imprez promujących profilaktykę. Spotkania pod hasłem: Badamy się i bawimy były w Lubniewicach, Strzelcach Kraj., Ośnie Lubuskim, Skwierzynie i Kostrzynie nad Odrą. Finałowa impreza odbyła się przy szpitalu w Gorzowie i przyciągnęła kilkaset osób. W programie była rodzinna zabawa, animacje dla dzieci i inne atrakcje. Nie zabrakło badań i porad, m.in. w szpitalnym laboratorium. Był też urodzinowy tort.

Mat. WSWZ W GORZOWIE WLKP.



Nowoczesny pododdział dziennej chemioterapii to jedna z inwestycji, którą udało się zrealizować mimo że budowa przypadła na czas walki z pandemią koronawirusa



Operacje z zastosowaniem robota da Vinci szpital zaczął w 2021. Dziś należy do czołówki publicznych placówek z największą liczbą zabiegów robotowych



Szpitalny zakład radioterapii jako jeden z nielicznych w Polsce oferuje pacjentom m.in. brachyterapię LDR, polegającą na umieszczeniu źródła promieniowania w ciele pacjenta

Jesteśmy w stanie poprawić komfort życia

Z Konradem Wieczorkiem, osteopatą z centrum medycznego REHAkompleks, rozmawia Maja Szanter

- W USA osteopatia jest gałęzią medycyny. Jak jest w Polsce?

- Nie jesteśmy zarejestrowani jako zawód medyczny. Pod dwudziestu kilku latach walki, od 2018 roku zarejestrowani są fizjoterapeuci. Teraz walczymy my. Natomiast w Unii Europejskiej jak najbardziej jest to zawód medyczny, szczególnie dotyczy to krajów przodujących, czyli Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec. W Polsce, żeby skończyć osteopatię, trzeba być przedstawicielem zawodu medycznego. Najczęściej jest to fizjoterapia. Po jej skończeniu osoby, które chcą rozwijać się w leczeniu manualnym, pomagają w większej ilości jednostek chorobowych i szerzej postrzegają pacjenta niż fizjoterapeuci, mają taką możliwość.

- Czym dokładnie różni się osteopatia od fizjoterapii?

- Poza tym, że fizjoterapeuta jest umocowany prawnie, różnimy się całym konceptem filozofii, choć współczesna fizjoterapia idzie też w tym kierunku, żeby patrzeć na pacjenta holistycznie. Osteopata patrzy na człowieka całościowo. Oddziałuje na pacjenta bodźcem fizycznym, terapią manualną, powięziową, wisceralną, ale bierze pod uwagę też odczucia człowieka, psychosomatykę, duchowość. Szukamy zdrowia nie tylko w ciele, ale w całym człowieku.

- ...podczas gdy medycyna akademicka szatkuje człowieka na narządy, a pacjent chodzi od jednego specjalisty do drugiego, często bez efektów.

- Osteopatia łączy wspólny wpływ układów - oddechowego, kardiologicznego, narządu ruchu, neurologicznego. Integrujemy układ nerwowy, wisceralny, pokarmowy, psychosomatyczny, łączymy wpływ na zdrowie czynników obciążenia codziennego ponadto wpływ strachu, negatywnych odczuć czy traum. Przyjęło się mówić, że osteopatia szuka zdrowia, a nie choroby.

- To jest jej głównym celem?

- Jest nim szybka pomoc pacjentowi, by żył w zdrowiu. Ponieważ łączymy terapie, szukamy zdrowia, ale też dajemy pacjentowi impuls do tego, żeby sam przechwycił pałeczkę budowania tego zdrowia. W moim przekonaniu, z obserwacji praktycznych, że zdecydowaną większością problemów jesteśmy w stanie poradzić sobie sami, musimy tylko mieć wskazany kierunek. Jeżeli pacjent



Fot. Maja Szanter

- Rolą osteopatę jest budowanie świadomości u pacjentów - mówi Konrad Wieczorek

rozumie mój punkt widzenia, gdzie i jak ma szukać zdrowia, żeby funkcjonował lepiej i on to robi, to mamy sukces. Jeżeli przyjdzie choć raz w tygodniu, będziemy pracować, ale od siebie nic nie da, to ciężko o pełny sukces.

- Gdy boli kręgosłup, medycyna akademicka leczy kręgosłup. Osteopata idzie dalej?

- Nazywamy to łańcuchami zaburzeń. Mamy świadomość, że kręgosłup jest połączony z innymi układami, bo organy funkcjonują na zasadzie domina. I osteopata może dojść do wniosku, że ból pleców mogą powodować zaburzenia w obrębie jelit, pęcherza czy macicy. Szukamy przyczyny, a nie objawowego leczenia. Medycyna akademicka wymusza, że chodzimy od jednego specjalisty do drugiego, bo jest ona wąskotorowa. A osteopata, często jako osoba pierwszego kontaktu, potrafi wskazać, w którym kierunku trzeba iść. Łapiemy zdrowie, bazę dla siebie, ale szukamy zaburzeń pierwotnych i idziemy w stronę, żeby pozbyć się problemu pierwotnego.

- A co z pacjentem, który ma już za sobą podróż od jednego lekarza do drugiego, a jego stan cały czas jest zły?

- Też tak się dzieje i wtedy, po wywiadzie, wracamy w terapii do traum, psychosomatyki, która wyładowuje w nas pewne zmiany. Wracamy do zaburzeń mechanicznych, bo na przykład lata temu upadłem na kość krzyżową, a konsekwencje mam teraz. Tłumaczymy pacjentom mechanizm zaburzeń, że leczenie ukierunkowane tylko na neurologię czy ortopedię nie jest całościowe.

- Czy z pomocy osteopatę można skorzystać w każdym wieku?

- Mamy takich rekordzistów, że na wizytę swoje dzieci zapisują kobiety, które jeszcze są w ciąży. Mamy kilkutygodniowe dzieciaczki i im pomagamy. Pokazujemy rodzicom wzorce, jak dbać, żeby dziecko nie miało kolek, ulewań, zaparć, refluksu, żeby dzieciątka były spokojne. Uczymy terapii domowej, żeby dziecko się nie męczyło z tymi zaburzeniami, najczęściej dotyczą one układu pokarmowego. Oceniamy też dzieci rozwojowo. Natomiast jak idziemy dalej, to nie ma granicy wieku, mamy pacjentów w wieku powyżej 90 lat. Czekamy na stulatkę. Każdemu dobieramy odpowiednią formę terapii. A wiadomo, że im człowiek starszy, tym ma więcej chorób, zwykle dwie lub więcej. Żyjemy relatywnie długo, ale pytanie jest o jakość tego życia. My tego życia nie wydłużamy, nie ratujemy jak robi to lekarz. Jesteśmy natomiast w stanie poprawić w dużym stopniu komfort życia.

- Z jakimi problemami pacjenci zgłaszają się do pana najczęściej?

- Pomijając osteopatię pediatryczną i prewencję u kobiet w ciąży, by poprawić jej komfort, jest to terapia narządu ruchu. Bardzo dużą grupą pacjentów są sportowcy. Zdecydowana większość są to pacjenci bólowi w przedziale 30-50 lat w obrębie kręgosłupa. To, że boli na przykład odcinek lędźwiowy, pokaże mi rezonans. Ale tam jest tylko część problemu. My szukamy wszystkich puzzli w tej układance, żeby na stałe pomóc pacjentowi. Moja filozofia pracy jest taka - przychodzi pacjent, robimy robotę i on już nie wraca. Nie

mówię, że po jednej wizycie, ale po dwóch, trzech, w międzyczasie pacjent ćwiczy i docelowo do mnie nie wraca. Zabiera się za siebie, zna kierunek, przechodzi przez fizjoterapię, trenera medycznego i wraca w pełni funkcji do zdrowia. Wolę, żeby polecił osteopatę kolejnej osobie niż sam wracał jak bumerang. Mamy miliardy ludzi na świecie, osteopatów stosunkowo niewielu, więc brak pracy nam nie grozi.

- Każdy ma problem z kręgosłupem?

- To wynik rozwoju cywilizacyjnego. Dość powiedzieć, na podstawie wyników badań, że siedzenie zabija jak palenie. Ja się specjalizuję w ergonomii miejsca pracy, tłumaczę pacjentom, skąd się biorą problemy, prowadzimy szkolenia, edukujemy, bo statystyki są zatrważające. Zdecydowana większość osób, między 80 a 90 proc. odczuwa ból kręgosłupa. W ogóle dzielimy pacjentów na takich, których boli kręgosłup, bolał lub będzie bolał. Innych nie ma. To jest kwestia czasu.

- Większość z nas siedzi w pracy, w szkole, potem nad smartfonami.

- I to powoduje przodopochylenie miednicy, zaokrąglenie krzywizn kręgosłupa. Występuje takie ustawienie głowy, które wpływa na układ stomatognatyczny, ten ulega przeciążeniom, stawy skroniowo-żuchwowe są zamykane. Dalej to niesie obciążenie odcinka szyjnego, piersiowego, lędźwiowego. Widać to w wadzie postawy, ustawieniu stóp, kolan, widać, że i ze zgrzysem też będzie problem. I tu mamy dwie strony medalu. Część pacjentów coś z tym robi. Część podchodzi do tego tak, że boli przecież

kolano, to po co mam się zająć biodrem czy stopą. Rolą osteopatę jest budowanie świadomości u pacjentów. Taki wykrzyknik, który istnieje w naszym zawodzie.

- Jak pomóc dzieciom, żeby w przyszłości nie miały problemów? Smartfony trzymają już maluchy jeżdżące w wózkach.

- U nich jest to trend wynikający z ciekawości, nie zatrzymamy go. Dzieci są ciekawe, chcą doświadczać, nabywać nowych umiejętności, natomiast rolą dorosłych jest im korzystać z elektroniki ograniczać. Dzieci nie są gotowe posturalnie, psychosomatycznie, nerwowo na to, żeby taki bodziec dostać.

- A nastolatki? Ostatnie badania pokazują, że przy komputerze spędzają nawet 10-12 godzin na dobę.

- To jest cała higiena postawy siedzącej. Zdecydowaną większość czasu, 70-80 proc. spędzamy siedząc. Ewolucja nas na to nie przygotowała. Może zmieni się to za kilka tysięcy lat, ale wtedy nie będzie już świata. Musimy mieć feedback, co robić, żeby nie zwariować w pozycji siedzącej. Obciążenia statyczne wymagają poświęceń od układu ruchu, który odbija się później negatywnie.

- Na czym polega praca z osteopatą?

- Trzeba znaleźć przyczynę problemu. Najpierw przeprowadzamy dokładny wywiad. Czasami niektóre pytania wydają się pacjentom dziwne, na przykład czy przeżyli traumę w życiu, czy mieli urazy, zaburzenia, czy mają blizny. Pacjent mówi mi wtedy, że nikt wcześniej o to nie pytał. Bo boli kolano, a ja się pytam, czy ma bliznę na brzuchu. Wywiad daje nam wrota do dalszej diagnostyki. Prowadzimy testy aktywne, pasywne, palpację, testy prowokacji bólowej. To wszystko pokazuje nam dolegliwości. I z takim zwykłym Kowalskim, który przychodzi z bólem, czyli 70 proc. pacjentów, podejmujemy terapię. Zdecydowana jej część to praca manualna plus edukacja. To nie tylko kwestia siedzącego trybu życia, to również dieta, higiena życia, przerwy, właściwe oddychanie, ćwiczenia pracy ze stresem. Pokazujemy mechanizmy fizjologiczne, żeby pacjent nie był jak szczury w klatce. Tego koła już nie zatrzymamy, ale możemy zwolnić.

- Jakie działania profilaktyczne można polecić osobom, które jeszcze nie mają problemów bólowych?

- Ruch to zdrowie. Każdy jest dla nas dobry. Najważniejsze, by mieć świadomość, by ją budować. Każdego dnia możemy i musimy zmienić pewne parametry w życiu - zrobić kilka tysięcy kroków, spacerować, jeździć na rowerze, chodzić na boso, zmieniać pozycje.

- Czy są jakieś przeciwwskazania do wizyty u osteopatę?

- Nie. Mamy przygotowanie medyczne plus specjalizację, co bardzo dobrze przygotowuje nas do bycia kompletnym specjalistą. Jedynym przeciwwskazaniem jest brak u pacjenta chęci współpracy. Jeżeli on nie chce u siebie zmiany, a wymaga ode mnie, to się nie uda. Czasami pacjent, którzy na początku nie byli przekonani, a dostali już „marchewkę” w postaci na przykład lepszego snu, przestali odczuwać ból, nie mają zawrotów głowy, plecy przestały boleć, mówią, że jednak się przekonali, że będą przychodzili i pracowali systematycznie.

- Ile trwa leczenie u osteopatę?

- Ja sobie wypracowałem taki układ, że chcę widzieć pacjenta na początku, później na dwóch, trzech wizytach, oprócz tej pierwszej konsultacyjnej. Trzeba widzieć, że leczenie to jest proces, czasem zajmuje nam to miesiąc, półtora. To czas, który powinien nam dać dobry efekt, a jego skutki zostaną na dłużej.

- Czy do osteopatę powinno się pójść prewencyjnie, do „przeglądu”?

- Uważam, że jeżeli chcemy zadbać o zdrowie, to każdy powinien odwiedzić osteopatę chociaż raz w życiu. To kwestia budowania świadomości, zadbania o siebie, decydowania o sobie. Jeżeli nic nie boli, to świetnie, ale ja wytłumaczę, gdzie są słabe strony danej osoby. I w tym łańcuchu szukamy słabych ogniw. Jeżeli je wzmocnimy, wtedy mówię: idź, działaj, rozwijaj się, realizuj się.

- Czy po wizycie mogą wystąpić efekty uboczne?

- Najczęściej po wizycie pacjent odczuwa zmianę - lekkie odczucie dyskomfortu, głównie w miejscach poddanych terapii, które może utrzymać się dzień, dwa. Pamiętamy, że jest to bodziec, który ma wpłynąć na nasze ciało, który integruje nasze narządy, które wcześniej nie były poddawane takim zabiegom, można powiedzieć, że były uśpione. Osteopatia pomaga całemu ciału wejść na ścieżkę zdrowia.

- Dziękuję za rozmowę.

O Lepiejach, Wiśławie Szymborskiej i czymś jeszcze

Został sekretarzem Wiśławy Szymborskiej, bo posiadał język angielski oraz modę. O Noblistce opowiadał prof. Michał Rusinek, gość Festiwalu Szymborskiej.

- Było dwóch kandydatów na sekretarza. Przypuszczam, że zostałem wybrany ponieważ język angielski, zresztą posiadam nadal oraz modę - mówił prof. **Michał Rusinek**, sekretarz **Wiśławy Szymborskiej** i dziś prezes Fundacji jej imienia na spotkaniu w Klubie MCK Jedynka. Spotkanie z wybitnym polonistą odbyło się w ramach Festiwalu Szymborskiej zorganizowanym przez Miejskie Centrum Kultury i **Beatę Patrycję Klary-Stachowiak** z okazji Roku Szymborskiej w stulecie urodzin Noblistki.

Nie może być ironii bez autoironii

Te słowa Wiśławy Szymborskiej, przypomniane przez Michała Rusinka, były stale obecne podczas spotkania, na które przyszło kilkadziesiąt osób. Przewodząca spotkanie dr **Krystyna Kamińska** rozpoczęła rozmowę od ostatniego wiersza Noblistki, który został niedawno opublikowany w Gazecie Wyborczej. Wiersza, którego zresztą nie ma w najnowszym tomie „Wiersze wszystkie”. Wiersz odnosi się do sytuacji uchodźców i został odnaleziony w specjalnym zeszycie, w którym Poetka zapisywała pomysły z frazami literackimi do wykorzystania.

- Przeglądałem ten zeszyt wiele razy i nagle zdałem sobie sprawę, że te ostatnie

sześć wersów jest wierszem. Może jeszcze nieskończonym, ale wierszem. Doskonale zresztą wpisującym się w to, co dzieje się na białoruskiej granicy - mówił Michał Rusinek.

Całe spotkanie zresztą było opowieścią - anegdotą, ale właśnie taką ironiczną i autoironiczną.

Sekretarz poetki przypominał różne wydarzenia z jej życia, jak choćby rozmowę z siostrą Nawoją, którą obie panie odbyły po informacji o Noblu dla Wiśławy Szymborskiej. Siostra na wieść o przyznaniu jej najbardziej liczącej się nagrody owszem pogratulowała, nie jakoś specjalnie wylewnie, po czym zapytała - A jaka pogoda w Zakopanem? - bo tam poetkę doszła informacja o Noblu dla niej właśnie.

Ale się pani napracowała

Podczas spotkania padło pytanie, czy Wiśława Szymborska czytywała swoje wiersze.

- Czytywała, ale niekoniecznie to lubiła. Zresztą lubiła, jak jej wiersze były czytane jako biała poezja, bez nadmiernego patosu czy gry aktorskiej. I kiedyś na spotkaniu na Litwie jej wiersze czytała i interpretowała litewska aktorka. Czyniła to właśnie tak aktorsko. Szymborska podczas tego występu dość się kręciła. A kiedy po występie aktorka zapytała o wrażenia, poetka powiedziała - Ale się pani



Profesor Rusinek ujął publiczność ironicznym i autoironicznym podejściem do siebie

napracowała. Co zresztą komplementem nie było - opowiadał Michał Rusinek.

I przypominał, jak jej wiersze czytali włoscy studenci polonistyki w Pizie. Czytali tak po prostu, bez gry i patosu, co się Wiśławie Szymborskiej niezmiernie podobało.

Tylko jednego wiersza „Kot w pustym mieszkaniu” czytać nigdy nie chciała. - Uważała go za bardzo prywatny, intymny - mówił Michał Rusinek. Przypominał, że poetka napisała go po śmierci **Kornela Filipowicza**, długoletniego partnera i wielkiej jej miłości. Ale jak zauważył, można znaleźć w Internecie z nagraniem, kiedy go czyta.

Modem a spokój poetki

Michał Rusinek opowiedział też, dlaczego ten modem stał się tak bardzo ważny w życiu Wiśławy Szymborskiej. Bo kiedy w świat poszła informacja o Noblu dla niej, wówczas w jej domu rozdzwonił się telefon i dzwonił non stop.

- Trzeba było zadziałać radykalnie. Telefonu nie dało się odłączyć, bo gniazdko do niego znajdowało się za meblówką, pamiętacie państwo taki wykwit meblarstwa. Zatem ja zwyczajnie przeciąłem kabel do niego. A żeby był kontakt ze światem, przyłączyłem telefon do modemu właśnie - wspominał gość spotkania.

Takich anegdot, znanych i mniej znanych było podczas spotkania więcej, jak choćby ta o przecinkach, do których

poetka miała stosunek z leką lekceważący.

- Dlatego też w czterech ostatnich książkach poetyckich Szymborskiej sporo przecinków jest mojego autorstwa - mówił Michał Rusinek. Stawiał je, bo sama poetka mu na to pozwoliła słowami następującym - A niech pan je stawia, gdzie pan chce - mówił sekretarz poetki.

Kartka z programem telewizyjnym

Kiedy już spotkanie dobiegało końca, Michał Rusinek zapytał, czy ktoś pamięta, jak kończyła spotkania sama poetka. - Otóż zawsze wstawiała, wyjmowała z torebki wydartą z gazety kartkę z programem telewizyjnym i wyczytywała, czego nie zobaczyli w telewizji ci, którzy przyszli na spotkanie z nią. Ja tego nie zrobię, bo torebki nie mam - opowiadał sekretarz.

Profesor Rusinek ujął publiczność właśnie ironicznym i autoironicznym podejściem do siebie, wielkim szacunkiem do Poetki. I znakomitą słuchem oraz zrozumieniem polszczyzny. Urodził się też jeden Lepiej, gatunek liryczny wymyślony i nazwany przez Michała Rusinka.

Zaprezentowała go **Krystyna Dziewiałowska-Gintowt**, gorzowska artystka, która przypominała tom felietonów gościa spotkania poświęcony tekstom polskich twórców disco-polo. Lepiej brzmi tak: Lepiej goło stać na rynku, niż krytyka mieć w Rusinku.

RENATA OCHWAT

Wiśława Szymborska

Polska poetka współczesna, w 1996 roku została laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Komitet Noblowski tak uzasadniał przyznanie jej najwyższej nagrody literackiej na świecie:

„W Wiśławie Szymborskiej Szwedzka Akademia chce uhonorować przedstawicielkę niezwykle czystości i siły poetyckiego spojrzenia. Poezji jako odpowiedzi na życie, sposobu na życie, pracy nad słowem jako myślą i wrażliwością. Wiersze Wiśławy Szymborskiej to perfekcja słowa, wysoce wyczyszczone obrazy, myślowe al-legro ma non troppo, jak nazywa się jeden z jej wierszy. Jednak ciemności, której nie ulegają one bezpośrednio, wyczuwa się w nich tak, jak ruch krwi pod skórą”.

Urodzona 2 lipca 1923 w Prowencji, dziś dzielnica Kórnik, większość życia spędziła w Krakowie i tam też zmarła 1 lutego 2012 roku. Jedną z najważniejszych polskich poetek współczesnych. Jest autorką 14 tomów poetyckich, wielu zbiorów wierszy, cyklu felietonów literackich w tym niezmiernie cenionych Lektur Nadobowiązkowych. Obdarzona niezwykle poczuciem humoru miała do siebie i świata olbrzymi dystans. Jej sekretarzem literackim był prof. **Michał Rusinek**, z którym do końca życia pozostała na pan, choć z jego dziećmi od zawsze była na ty.

reklama

PODOLOGIA
Specjalista podolog Agnieszka Krawczyk

*Zbyt wiele na głowie?
Skup się na swoich stopach
i poczuj jak z ciała uchodzi napięcie.*

Wykonuję zabiegi:

- ➔ Pedicure medyczny / specjalistyczny / kosmetyczny
- ➔ Opracowanie - usuwanie odcisków, modzeli, nagniotków, hiperkeratozy
- ➔ Usuwanie brodawek / kurzajek
- ➔ Korekta wrastających i wkrecających paznokci
- ➔ Terapia pekających pięt i rozpadlin
- ➔ Leczenie grzybicy stóp i paznokci
- ➔ Terapię paznokci zmienionych chorobowo - także u rąk
- ➔ Masaż stóp

Pomagam także osobom starszym
- dbając o ich stopy i paznokcie.

Tel. +48 502 642 721
ul. Sportowa 4 lok. 3
Gorzów Wielkopolski



Pięć lat Polskiej Strefy Inwestycji

W poniedziałek, 11 września w Pile odbył się Kongres Gospodarczy podsumowujący pięć lat działania Polskiej Strefy Inwestycji (PSI).

Wydarzenie to zostało zorganizowane przez Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną we współpracy z 14 specjalnymi strefami ekonomicznymi. Ważną rolę przy przygotowaniu Kongresu odegrała także Akademia Nauk Stosowanych im. Stanisława Staszica w Pile.

W ostatnich latach Polska stała się atrakcyjnym miejscem dla inwestorów. Największe międzynarodowe firmy zwracają uwagę na nasz kraj podczas planowania swojego rozwoju, a wiele z nich decyduje się na inwestycje właśnie tutaj. Posiadamy wiele zalet, które pozwalają nam skutecznie konkurować na arenie międzynarodowej – takie wnioski płyną z Kongresu Gospodarczego, który odbył się w Pile.

Strefy Ekonomiczne a Polska Strefa Inwestycji

Instrument Polskiej Strefy Inwestycji został wprowadzony w 2018 roku, zastępując dotychczasowe Specjalne Strefy Ekonomiczne. Jego głównym celem jest stworzenie możliwości dla przedsiębiorstw realizujących nowe projekty inwestycyjne na obszarze całego kraju, pozwalając im na odroczenie płatności podatku dochodowego (CIT/PIT) na okres trwający od 10 do 15 lat, z kwotą zwolnienia sięgającą nawet 70 procent planowanej inwestycji.



Krzysztof Kielec - prezes zarządu K-S SSE S.A.

Kiedyś inwestycje były skoncentrowane tylko na administracyjnie wydzielonych obszarach, czyli strefach, a przedsiębiorcy musieli sami szukać pomocy. Dziś Polska Strefa Inwestycji podchodzi do przedsiębiorców, oferując im wsparcie nawet w miejscowościach, które wcześniej nie były kojarzone z przemysłem. Ustawa z 2018 roku zniósła granice stref, rozszerzając ich zasięg z mniej niż 0,08% obszaru kraju na całą Polskę.

Nowy system wszedł w życie 18 września 2018 roku, kiedy wydano pierwszą decyzję o wsparciu, kiedyś było to Zezwolenie Strefowe. Bezpośrednim efektem było ponad 109 mld zł nakładów inwestycyjnych w zaledwie 60 miesięcy.

Jak funkcjonuje to rozwiązanie w praktyce?

Specjalne strefy ekonomiczne przez prawie 25 lat swojej działalności przyciągnęły około 120 mld

zł inwestycji. To wydaje się imponujące, ale to tylko do momentu, gdy zestawimy to z wynikami osiągniętymi w okresie od 2018 do 2023 roku. Wtedy to Polska Strefa Inwestycji przyciągnęła ponad 109 mld złotych deklarowanych inwestycji!

Kostrzyńsko-Słubicka Strefa Ekonomiczna w ciągu 20 lat funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych wydała 344 zezwolenia, dzięki czemu powstało 21.008 miejsc pracy. Inwe-

stycje przyniosły 8.745 mld złotych nakładów inwestycyjnych.

Przez tylko 5 lat funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji, Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A. wydała 160 decyzji o wsparciu (przed 2018 rokiem tzw. zezwolenie strefowe), co przyniosło 3.235 miejsc pracy (w tym 543 dla MŚP) a nakłady inwestycyjne to aż 11.868 mld złotych (w tym 1.118.726.052,71 MŚP), czyli znacznie więcej niż przez 20 lat specjalnych stref ekonomicznych.

Określono nowe kierunki rozwoju

PSI w ciągu ostatnich 5 lat stała się motorem rozwoju sektorów wcześniej mało widocznych w Polsce. Dzięki temu programowi świadczone są usługi doradcze, które wspierają w pozyskiwaniu nowych inwestycji i poszukiwaniu odpowiednich terenów inwestycyjnych. PSI stanowi także most w komunikacji między przedsiębiorcami, rządem i samorządami.

Podczas Kongresu Gospodarczego „Pięć lat Polskiej Strefy Inwestycji” nie tylko przedstawiono osiągnięcia PSI, ale także określono nowe kierunki jej rozwoju. W trakcie wydarzenia odbyły się dyskusje ekspertów, które podsumowały dotychczasowe sukcesy i wytyczyły nowe cele w rozwoju polskiej gospodarki. Kongres był doskonałym forum do wymiany

pomysłów i doświadczeń między sektorem małych i średnich przedsiębiorstw, samorządami oraz Ministerstwem Rozwoju i Technologii.

Rozmawiano na przykład o tworzeniu korzystnych warunków dla inwestorów, relacjach między inwestorami, samorządami i firmami energetycznymi, a także o nowych technologiach i rozwoju edukacji branżowej. Jednym z ważnych wydarzeń podczas Kongresu było uruchomienie farmy fotowoltaicznej ANS w Pile, składającej się z ponad 1000 paneli. Działanie to wspiera rozwijanie energii odnawialnej i korzystanie z przyjaznych środowisku źródeł energii.

Kongres był także okazją do wręczenia odznaczeń dla osób, które wniosły istotny wkład w rozwój polskiej gospodarki. Jednym z wyróżnionych był Prezes Zarządu K-S SSE S.A., **Krzysztof Kielec**. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objął **Grzegorz Piechowiak** - Wiceminister Rozwoju i Technologii w Ministerstwie Rozwoju i Technologii.

Partnerzy Kongresu:

Polska Agencja Inwestycji i Handlu

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

Polska Agencja Rozwoju

Przedsiębiorczości

BGK - Bank Gospodarstwa

Krajowego

Deloitte Polska

Enea

ANS w Pile

Źródło: K-S SSE

reklama



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

WSPARCIE NA ROZWÓJ FIRM

OD 1 STYCZNIA 2023

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO ZWOLNIEŃ PODATKOWYCH DLA MIKRO I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Zapytaj o szczegóły. Darmowa informacja:

marketing@kssse.pl

095 721 98 00

www.kssse.pl



Nie trzeba sięgnąć dna. Trzeba iść w drugą stronę

Mówi, że nie ma recepty na niepicie. Łatwiej jest pić, odpuścić, być modnym, fajnym. Ale jak się chce, to swoją drogę się znajdzie.

Wracał z pracy i szedł do baru. I upijał się do nieprzytomności. Ojciec. On, wtedy nastolatek, myślał, że tak się robi. Że tak robi facet. Że to takie super. Takich też miał kolegów na osiedlu. Wracał do domu dla mamy. Żeby była bezpieczna. Bo ojciec robił awantury. A on, który nie chciał być jak ojciec, stał się dokładnie taki sam. Zaczął pić. Najpierw „tylko” jedno piwo. Potem coraz więcej. I jeszcze więcej. Aż do dna. Butelki i niemal życia.

Obojętnie co, byle alkohol

Praca była, głowa ciężka, ale wstajesz i idziesz. Korzyczysz pracę i pijesz. Na kacu to była masakra. Na temat kaca może napisać książkę, choć przyznaje, że te odczucia są nie do opisania. Próbował się „ratować”. Rano małpkami, piwami, po pracy od razu sklep. Mocne piwa. Na przystanku pił od razu dwa, byle dojechać do domu. Obiad i znów picie. I tak codziennie. Przy łóżku zawsze stało piwo, bo jeśli się w nocy obudził, musiał pić. Ciepłe, zimne, obojętnie, byle był alkohol.

Chciał rzucić. Zastąpił jeden nałóg innym. Pojawiła się marihuana. Trzy przepalone lata. Jeszcze gorsze niż alkohol. A potem oba nałogi jednocześnie. Picie do nieprzytomności. Kilikutygodniowe melanje. Ten stan, gdy nic cię nie obchodzi, we krwi jest alkohol, jest faza, jest impreza. Lecimy dalej. Znika świadomość. Codziennie urwany film. I tylko przebijająca się rano myśl: „Co odj. bałem? Gdzie byłem? Co robiłem?”. I od nowa picie.

Na kacu umierałem

Nawet on nie był powodem, żeby przestać. Jak można tak pić, rzygać, sikać, spać w tym... A to był koszmar. Zapijany każdego dnia. Codzienne mulenie, w głowie faza. Kac odczuwany strasznie. *Normalnie umierałem, życzyłem sobie śmierci.* Najgorsze było przetrzymanie godzin w pracy. Po niej dwa mocne i można żyć. Potem znów niedobrze. *No to znowu dawałamy do pieca i było troszkę lepiej.* Ale złe samopoczucie był stanem ciągłym. Mama wzywała karetkę. *Czas trwa wiecznie. Czujesz życie całym sobą, każdą częścią ciała, czujesz każdy milimetr tego ciała, jak drży, jak się pocisz, smród, światłowstręt, nie możesz jeść, bo cię cofa, zjadany węgiel, żeby zahamować rozwojenie.* Niekontrolowane



Alkoholizm jest przewlekły. Zawsze jest się alkoholikiem

ruchy głową, ręką. W pracy proste rzeczy zaczęły być wyzwaniem. Ręce latały jakby trzymały młot udarowy. Pot się lał jakby bombę rozbrajał. Wstyd, że ktoś to widzi. I nadzieja, że jeszcze trochę i znów się napije.

Ostatnie picie. Rok 2017. *Wtedy mocno piłem wódkę na pustą żołądek. Lato. Leżę na podłodze, roleta opuszczona, ja w półśnie, spocony, drżałem z zimna. Dochodzi do mnie, że nie mogę ruszyć niczym, ręką, nogą, palcem, tylko otwarte oczy. I nagle z łazienki, którą miałem naprzeciwko pokoju, coś wychodzi, jakiś stwór, potwór, nie wiem, co to było, ale było przerażające na tyle, że krzychałem. Ale nie słyszałem swojego głosu, nie mogłem się ruszyć, czułem, że zaraz mnie coś dopadnie, serce waliło jakby miało wypaść. Oddychałem, jakbym przebiegł maraton. Do dziś wiem, że nie spałem, oczy miałem otwarte.*

Kilka podejść do terapii

Próby rzucenia picia. Dużo prób. Terapia, psycholog. Przechodził rok, zaczęły się problemy. I powrót do picia. Tylko jedno piwo. Ale nigdy na jednym się nie kończyło. I znów do nieprzytomności. I znów dna. Myślał, że zwariuje. *Zaczęłem ostro pić. Musiałem wypić tyle, żeby stracić przytomność. Dalej było moje dna, kiedy nie miałem siły wymiotować, oddychać. Wtedy coś do mnie doszło, leżałem na podłodze, trzęsłem się po picciu, wiedziałem, że to koniec, że już wystarczy.*

W sumie 12-13 lat picia. Dokładnie nie wie, wszystko takie rozwalone. Na terapii był „piciorys”. Nie dotrwał do nie-

go, bo rzucił terapię. A liczyli, ile stracili pieniędzy, lat. W sumie cztery lata przerywanej terapii. Nie jest łatwo na nią iść. To takie poniżenie siebie. Ale widział problem. Chciał sobie pomóc. Miał dosyć. Chodził, ale poczuł się zbyt pewny. I znów pił. Nie miał jeszcze prawa jazdy, alejechał. Po pijaku. Na pasach potrafił kobietę. Duże przeżycie, bo mógł kogoś zabić. Ale nawet wtedy nie zapaliła się lampka. Wie, że to będzie siedziało, ale wtedy nie myślał o tym. Pił jeszcze więcej. Ostro.

Może tak trzeba naprawić siebie?

Dziś ma 36 lat, nie pije od ośmiu. Codziennie rano powtarza sobie, że dziś nie pije. Nie ma czegoś takiego, że w ogóle. Dziś. I tak każdego dnia. Kiedyś na terapii usłyszał, że już się nie napije. Wyśmiał ich. Ale też słyszał - nigdy nie bądź pewny. To jest prawda. Każdego dnia praca nad sobą. Trudna. Alkoholizm jest przewlekły. Zawsze jest się alkoholikiem. Teraz nie pije, bo przypomina sobie kaca. Jak ma ciężki okres, myśli: „Może wypiję, to mi zrobi fajnie”. Na chwilę robi. Ale jutro?

Lata w trzeźwości. Każdego dnia jakieś postanowienie. Na przykład, żeby wysłać maila. Jednego wysłał do redakcji. Miał wewnętrzną chęć, żeby sobie pomóc. Otworzyć się, wygadać. Bo przez picie jest pozamykany. Lata urwanego filmu zrobiły swoje. Alkohol zaburzył wszystko. Także uczucia. Nie potrafi o nich mówić, wyrażać. Kiedyś na terapii ktoś zapytał: Jak się czujesz? Proste pytanie. A on nie

wiedział. W głowie szambo. Dziś też ma z tym problem. Spotkanie z dziennikarzem, z obcą osobą było wyzwaniem. Bardzo osobistym. I bardzo trudnym. Ale czuł, że to go może popchnąć do zmiany. Żeby opowiedzieć i naprawić siebie. Może tędy droga, nie wie. Ale próbuje.

Może też chce ostrzec innych. Tak, wie, że mówi się o tym wiele, ale efektów nie widać. Alkohol jest wszędzie. Na reklamach, w sklepach, na imprezach, od urodzin dzieci zaczynając po imprezy młodzieży, dorosłych, koncerty. Alkohol reklamowany przed meczami. Szampan dla dzieci. Komunia, urodziny - alkohol leje się strumieniem. Week-endy. Tydzień zleci, a potem walimy na nowo. A to legalny narkotyk, łatwo dostępny. Modny.

„Tak nie rób” nie działa

Człowiekowi, który tego nie przeżył, ciężko wytłumaczyć. Będzie chciał spróbować, to spróbuje. Powiedzieć - tak nie rób, tak rób? Trudno przekazać, że nie warto w to wchodzić. Sam nie chce do tego wracać. Ale żałuje, że poprowadził życie tak, a nie inaczej. Nałóg zniewolił go całkiem. Teraz byłby w innym miejscu. Ale to źle powiedziane. Bo jest w dobrym miejscu. Wyszedł na ludzi. Tyle, że nie pokierował życia w sposób, w jaki by chciał. Za niego zdecydował nałóg. Zmarnowane lata. Ale to już było.

Ciągle czuje niepokój. Dlaczego? Mnie tu nie ma - mówi podczas rozmowy. Cały czas jest w przeszłości, to jest syndrom DDA. Nieustannie czuje strach, niepewność. Bez przerwy draży tematy, których nie

przeżył albo mógł przeżyć. Albo wybiega w przyszłość - nie zrobię tego, ale może zrobię to. Ma to przez to, co przeszedł. Dlatego próbuje pracować.

Na siłownię zamiast na piwo

Teraz jest lepiej. Ma syna. Rozwiódł się. W dzień rozwoju poszedł na siłownię, a nie do baru. Nie zapalił, a miał okazję. Nie chciało się ćwiczyć. Nic nie zjadł, ale ćwiczył... Sport dał mu kopę. Wcześniej dorabiał jako trener. Wyleciał z pracy przez picie. Wolał to niż się wysilić. Łatwiej było się napić.

Nie jest jeszcze całkiem dobrze. Mimo terapii nie pracował nad sobą. A to jest konieczne. Dopiero teraz, gdy został sam, zauważył siebie z innej strony. Chciałby kogoś kochać, ale nie poznał jeszcze sam siebie. Miał bardzo duże trudności z poznaniem kobiety, bo większość życia opierał na imprezach, na alkoholu.

Teraz myśli o sobie. Co dalej? Chce naprawiać siebie. Może pójdzie na terapię. Cel. Szuka do dziś celu. Cały czas jest rozwalony. Może tu, może tam. Nie potrafi pokładać życia. Coś by chciał robić, ale nie idzie w jednym kierunku. Nie ma pewności siebie, strasznie zaniża samocenę. Ludzie mówią: Jej, zrobiłeś to, tamto. A on tego nie widzi.

Nie ma recepty na niepicie

Młodzież trzeba postraszyć. Że szkoda życia. Jego uratował sport. Pracuje w budowlance, potem jako instruktor. Jest trudno, bo mieszka poza Polską i ma jeszcze barierę językową. Ale idzie do przodu. Wie, że każdy musi zmierzyć się z picciem sam. Że nie ma recepty na niepicie. Nie wystarczy powiedzieć: Nie pij. A jak trzeba? Zapytać: Coś cię cieszy? Masz pasję? Zaczynaj to robić.

Piją w pracy? To nie idź do pracy. Poszukaj innej. Ratuj siebie. Łatwiej pójść w alkohol niż się wysilić. Niż walczyć. Bo to jest walka. Nie chodzi na imprezy, na urodziny. Po prostu. Młodzi odpuszczają, bo tak łatwiej. Jeszcze ten weekend, jeszcze te urodziny. Pójdę. Będzie OK. W Polsce nie ma picia jednego piwa. Tu trzeba się zachłać. Piwa bezalkoholowe? Takie kupują starsi. Młodzi piją alkohol.

Dla niego alkohol już nie istnieje. Choć jest wszędzie. Dziś idzie na imprezę, spoty-

ka się z kobietą. I pytanie: Dlaczego nie pijesz? Odpowiada: Masz z tym jakiś problem? To ty masz problem, nie ja.

To jest ich problem. To namawianie. Dlatego zaczął unikać imprez, spotkań, gdzie piją. W pewnym momencie nie miał nikogo, był sam. Zamknął się w sobie. Nie miał znajomych, bo każdy pił. Budował swoją bańkę, swój świat i nie chciał nikogo do niego wpuścić.

Można inaczej, tylko trzeba chcieć

Była depresja. Chyba jest do dziś. Są momenty, że siada i jest dół. Nawet jak ktoś chce gdzieś z nim pójść, nawet nie na imprezę, odmawia. Nie ma nikogo, komu mógłby się zwierzyć. Znajomi są, ale nikogo, kto by to rozumiał. Ale nie poddaje się.

Zarabia, są pieniądze. Wewnętrznie jest jednak rozbity. Ma mówić o uczuciach? Z wychowaniem, że facet ma nie mówić o uczuciach, bo wstyd? Nie, nie jest wstyd. Chłopak ma prawo płakać. Musi odreagować? Sport jest super. Sam błądził. Wybrał siłownię. Ale to też zadanie dla rodziców. Pokazać, że można. Zauważyć, że dzieciak zaczyna pić. A nieraz rodzice nie chcą widzieć. „Papierochy mu nie zaszkodzą. Napił się na weekend? Ty tylko weekend. Jest OK.” Nie jest. Jeden pójdzie w nałóg, inny nie. Jeden dzieciak na dziesięciu pójdzie w sport, reszta na imprezę. Jeden umie odmówić, inny chce być chojrakiem w grupie i się napije.

Wiem, że świata nie zbawię, ale chciałbym uświadomić, nie tylko młodym, że można wyjść z trudnego okresu, przestać siebie oszukiwać, że jeszcze tylko dziś i od jutra nie piję, że kiedyś się ułożę. Nie! Samo się nic nie robi, jeśli ty nie weźmiesz spraw w swoje ręce, nikt za ciebie tego nie zrobi. Możesz chodzić na terapię, możesz chodzić do najlepszego psychologa, ale nikt ci nie pomoże, jeśli ty sam nie będziesz tego chciał... Nie musisz dotykać dna, a zatrzymać się przed nim i pójść w inną stronę, zanim zmarnujesz całą swoją przyszłość.

MAJA SZANTER

PS. Cytaty pochodzą ze spisanych przez bohatera wspomnień. „Pamiętnik” powstał kilka lat po rzuceniu nałogu.

Nie dajmy sobie zepsuć święta demokracji

Rozmowa z prof. Jackiem Kurzępą, posłem na Sejm VIII i IX kadencji

- Panie profesorze, jesteśmy w przededniu dwóch aktów stanowiących o jakości demokracji w Państwie, czyli zarówno referendum ogólnokrajowym, jak i wyborów do obu Izb Parlamentu RP. Podjął pan decyzję o ponowne kandydowanie z listy Prawa i Sprawiedliwości? Dlaczego?

- Tak, ponownie ubiegam się o mandat posła, teraz już do Sejmu X kadencji. Po doświadczeniu bycia posłem w VIII i IX kadencji uważam, że to jest naturalna ścieżka, gdyż polityka jest domeną „długodystansowców”. Rozumiem to w ten sposób, że wraz z nabywanym doświadczeniem zarówno wiedza na temat mechanizmów sprawowania władzy, jak i budowania kompromisów i zgody w spluralizowanym Sejmie czy Senacie są większe i umiejętności oraz dorobek dają gwarancję skuteczności. Podobnie rzecz się ma z szacunkiem do procedur demokratycznych i pokory wobec Narodu - jako SUWERENA - który ma najważniejszą pozycję stanowiącą o losach Ojczyzny. To ludzie mamy słuchać, to ludzie - Obywatele - mają prawo wskazywać priorytety i zakresy spraw, co do których w przypadku słabości klasy politycznej, która sama w sobie niesie poczucie, że wie wszystko najlepiej, ma Narodu wysłuchać i działać zgodnie z Jego Wolą, Wolą Narodu.

- No właśnie, jest pan od lat zaangażowany w działalność wielu ważnych gremiów np. Rady Działalności Pożytku Publicznego, Rady Dialogu z Młodą Pokoleniem, one te Rady są emanacją społeczeństwa obywatelskiego. Znamy pana niebywałą aktywność we



Profesor dr hab. Jacek Kurzępa - polski polityk, socjolog, pedagog, instruktor harcerski, nauczyciel akademicki i samorządowiec, poseł na Sejm VIII i IX kadencji. Pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego

wspieraniu NGO-sów, Stowarzyszeń, organizacji w całej Polsce ale i na Ziemi Lubuskiej. Czym zatem dla kogoś tak kompetentnego jest referendum i czy warto w nim uczestniczyć?

- Powiem wprost. Nie dajmy sobie zepsuć Święta Demokracji! Referendum takim świętem jest, gdyż w pełnej pokorze, ale i z wyraźnej potrzeby uzyskania pełnej legitymacji do podejmowania określonych decyzji klasa polityczna, ZWRACA SIĘ DO OBYWATELI z prośbą o wskazanie jak w określonych kwestiach (treść pytań referendalnych) powinniśmy jako Państwo postępować? Gdzie leży obywatelskie

przyzwolenie na działanie w określonych sprawach? To fantastyczne doświadczenie, gdy każdy z nas może, bo ma takie prawo, wręcz

Wybory w państwie demokratycznym to wydarzenie kluczowe, gdyż znów obywatele dostają do swojej dyspozycji głos - kartę wyborczą, którą mogą swobodnie dysponować

przywilej, poprzez udział w referendum kształtować realnie politykę własnego państwa! Zwykło się w takich sytuacjach mówić: „NA-

RÓD POSTANOWIŁ! NA RÓD SIĘ WYPOWIE-DZIAŁ!” i nie chciałbym być w kręgu malkontentów, czy ignorantów, którzy kwestio-

nują ten przywilej. Jest takie ludowe porzekadło: „nic o nas bez nas” i ono w akcie referendalnym jest najbardziej potwierdzające

ślusność ludowej mądrości ale i aksjomatu działania państwa demokratycznego! To jest nasz przywilej, nasze Święto, w moim przekonaniu także nasz obowiązek uczestnictwa, żeby później nie sarkać, narzekać, że „władza nie słucha obywateli - skoro nie wypowiedzieli się w referendum, to władza zrobi po swojemu i tyle!”

- Panie profesorze, panie pośle, zatem pana zdaniem w referendum należy wziąć udział. A jaką pana zdaniem rolę ma pełnić kampania wyborcza, jakimi regułami powinna się ona kierować? I w jaki sposób obywatele mogą mieć nad aktem wyborczym kontrolę?

- Wybory w państwie demokratycznym to wydarzenie kluczowe, gdyż znów obywatele dostają do swojej dyspozycji głos - kartę wyborczą, którą mogą swobodnie dysponować, według własnego uznania. Tym głosem - kartą wyborczą udzielają poparcia określonej formacji politycznej, której program najbardziej wyborcy odpowiada, a z listy wskazanej formacji udziela poparcia konkretnej osobie. Jeśli przywołuję to dwa elementy, to dlatego, że uważam iż Obywatel powinien iść do wyborów z określonym poziomem świadomości, że nie powinien swoim głosem bawić się jak w grze „ślepy los”, ot popierając byle kogo, na byle jakiej liście. Co to, to nie, ufam, że Szanowni Czytelnicy Gazety, będą wyposażeni w wiedzę o programie wybranej formacji - ufam, że zechcecie poprzeć Prawo i Sprawiedliwość - dlatego też cennym byłoby byście znali nasz program. Po drugie, byście powierzyli swój mandat, czyli obdarzyli zaufa-

niem tą osobą z listy PiS, która Was nie zawiedzie, którą znacie z jej dotychczasowego dorobku, stylu pracy, kontaktom z wyborcami, pracowitości itd... Zatem odpowiadając na Pańskie pytanie, świętem stają się wybory, nie tylko dlatego, że są, ale dlatego, że OBYWATELE - WYBORCY czynią z nich święto wynikające z faktu, że traktują je z najwyższą starannością i uwagą, wiedzą bowiem, że Ich los, Obywateli rozstrzyga się w tym akcie. Rozumiem pana pytanie także jako odnoszące się do formy toczenia sporu w konkurencji politycznej, gdzie leży granica której przekroczyć nie można? Według mnie są nimi trzy kryteria:

■ po pierwsze, prawdziwość i wiarygodność, czyli założenie, że polityk nie kłamie i swoimi czynami potwierdza dotychczasowe swoje działania, jako spójne w mowie i czynie;

■ po drugie, szacunek do drugiego człowieka, nawet jeśli jest konkurentem na wyborczej liście, co rozumiem jako respektowanie dobrych obyczajów w mowie, geście i zachowaniach, które powinny znamionować KLASĘ człowieka, tu polityka;

■ po trzecie, działanie w dobrej wierze i z dobrymi intencjami, ufam, że każdy, kto ma ambicję dostać się do Parlamentu, musi realizować ideę: „rozumnej troski o dobro wspólne jakim jest Ojczyzna i dobro jej Obywateli”, co rozumiem także jako bycie „ZAKOCHANYM w POLSCE”!

- Panie profesorze życzę panu sukcesu w nadchodzących wyborach i dziękuję za rozmowę.

AUGUSTYN WIERNICKI

reklama

corner
PUB TOWARZYSKO-SPORTOWY
GORZÓW WIELKOPOLSKI
MOŚCICKIEGO 13E
CODZIENNIE OD 13:00 DO 23:00

Pałac Słubów
Sala do organizacji imprez okolicznościowych
Kontakt: +48 604 561 140
Kazimierza Wielkiego 1, Gorzów Wielkopolski
palacyk@gorzow.org

La Luna pub
GORZÓW WLKP.
MOŚCICKIEGO 14
W SOBÓTĘ I NIEDZIELĘ
OD GODZ. 20:00
zapraszamy na
WIECZORKI TANECZNE

Kompetencje a metody pracy nauczyciela akademickiego

W XXI wieku, kiedy cały świat zmienia się w coraz szybszym tempie, życie społeczeństw staje się coraz bardziej złożone.

Sukces i powodzenie jednostki będzie zależało od tego, w jakim stopniu opanuje umiejętność radzenia sobie ze złożonością świata, niepewnością oraz przystosowywaniem do ciągłych zmian. Obecne czasy uznaje się za najbardziej dynamiczne w rozwoju ludzkości, jeszcze nigdy zmiany nie następowały tak szybko i nie były tak różnorodne.

Zdaniem C. Rosse i M.J. Nicholl, przy obecnym tempie zachodzących w świecie zmian, musimy osiąść zdolność szybszego uczenia się. Coraz większej złożoności świata musimy przeciwstawić umiejętność logicznego analizowania sytuacji i twórczego rozwiązywania problemów. Wymagania dotyczące metod nauczania są stawiane uczniom, studentom, pracownikom, ale także nauczycielom, wykładowcom czy szkoleniowcom, bowiem to głównie na ich barkach spoczywa dostosowanie się do aktualnie panujących wymagań i możliwości przekazywania wiedzy i umiejętności.

Wraz z rozwojem techniki i Internetu nastąpiła zmiana metod i

kość kształcenia na uczelniach.

Kompetencje nauczyciela powinny być stale przez niego analizowane, rozwijane i doskonalone, bowiem tylko taka ścieżka prowadzi do profesjonalizmu i gwarantuje wysoką jakość nauczania. Nie można rozwijać tylko jednego obszaru kompetencji, zapominając o drugim, czyli nie można rozwijać metod i technik dydaktycznych, nie rozwijając swojej wiedzy i kompetencji merytorycznych.

Można, oczywiście posiadać olbrzymią wiedzę, ale nie posiadać kompetencji do jej przekazywania, dlatego też tak ważne staje się w ówczesnych czasach rozwijanie wszystkich trzech obszarów kompetencji: merytorycznych, interpersonalnych i dydaktycznych. Obecnie sama wiedza merytoryczna nie jest wystarczająca, aby być postrzeganym jako profesjonalista.

Istotny jest przekaz wiedzy, który zainteresuje słuchacza lub czytelnika, a jednocześnie osoby prezentujące dany temat mają coraz mniej czasu na

wiedzy, najnowszych osiągnięć i publikacji mają wszyscy. Nauczyciel powinien wskazywać, które treści są najważniejsze, jak dotrzeć do informacji kluczowych dla tematu i jakie informacje pozwolą rozwiązywać problemy w przyszłości w życiu zawodowym.

Rozwój wiedzy wymaga od nauczycieli nieustannego pogłębiania jej, a jednocześnie nauczyciel musi pracować nad metodami przekazywania tej wiedzy. Nauczanie ma głęboki sens, ale coraz większe znaczenie zyskuje sposób pozyskiwania wiedzy i umiejętności, najlepiej poprzez doświadczenie. Studenci oczekują od wykładowcy zarówno wiedzy książkowej, badawczej, o najnowszych trendach, jak i praktycznych zastosowań, czyli łączenia wiedzy z praktyką. Dobry nauczyciel to taki, który reprezentuje sobą wiedzę oraz doświadczenie akademickie i jednocześnie łączy je z kompetencjami, które nabywa w biznesie. Coraz częściej występują przypadki, kiedy nauczycielem

leży najpierw poznać i doskonalić różne metody nauczania.

Przekazywanie przez wykładowców wiedzy i doświadczenia pozwala studentom uczyć się i nabywać nowe umiejętności. Wykłady, ćwiczenia, laboratoria czy projekty mają za zadanie przygotować młodych ludzi do wejścia na rynek pracy i pełnienia na nim określonych ról. Nabierają oni doświadczenia, wykonując ćwiczenia, adaptując schematy rozwiązań do określonych zadań czy też odtwarzając określone role.

Zadania te świetnie oddają mechanizm uczenia się i jego efektywność, dlatego tak duży nacisk kładzie się na aktywność w procesie uczenia. Badacze zajmujący się dydaktyką nieustannie podkreślają zasadność zwiększania liczby zajęć, podczas których studenci czynnie angażują się w ich realizację. Co więcej, badania pokazują, że różnorodność metod wraz z wykorzystywanymi narzędziami warsztatu nauczyciela akademickiego wpływa wprost propor-

Współcześni wykładowcy dążą do połączenia nauczania z aktywnością studentów.

Nauczyciel akademicki powinien w oparciu o własną wiedzę i znajomość metod nauczania wybrać te konkretne, które będą najbardziej efektywne w procesie przekazywania wiedzy na dany temat. W celu osiągnięcia jak najlepszych efektów kształcenia potrzebne jest zaangażowanie obydwu stron tego procesu, a więc zarówno studentów, jak i nauczyciela akademickiego.

W koncepcji pracy opartej na wiedzy nadrzędną wartością jest kreatywność, która przyczynia się do rozwoju. Koncepcja pracy opartej na wiedzy idzie w kierunku innowacyjności i kreatywności wyników. W dobie dynamicznej, złożonej i opartej na konkurencji gospodarce, zarówno właściciele firm, jak i pracownicy nie mogą pozwolić sobie na bycie niekreatywnym i biernym wobec wyzwań i potrzeb klienta. Dlatego kształcenie studentów powinno zawierać także aspekty, które są związane z kreatywnością.

wzrasta liczba nauczycieli, którzy korzystają z tych metod na swoich zajęciach. Obie metody mają na celu wprowadzić studentów w problemy praktyczne, których rozwiązywanie przybliży im rzeczywistość gospodarczą, w jakiej będą musieli za jakiś czas funkcjonować.

W minionych latach nauczyciele akademicki prowadzili wykłady w formie prelekcji słownych, podczas których studenci sporządzali notatki na podstawie zasłyszanych treści. Bardzo mało było zarówno środków wizualnych, jak i przykładów podawanych z gospodarki, a jeśli pojawiały się przykłady to głównie z dostępnej literatury.

Rozwój technologii, a co za tym idzie dostęp do najnowszych osiągnięć naukowych i literatury, przełożył się na podniesienie jakości warsztatu merytorycznego nauczycieli akademickich. W dobie rozwoju kompetencji trend ten jest zauważalny także w środowisku naukowym. Nauczyciele czerpią z najnowszych opracowań me-

reklama



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA





KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. TEATRALNA 25
66-408 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 69 22

środków wspomagających edukację i przekazywanie wiedzy. W dobie gospodarki opartej na wiedzy i kompetencjach wymagania wszystkich stale rosną - dąży się do ciągłego dokształcania i podnoszenia swoich kwalifikacji i/lub nabywania zupełnie nowych, nieznanych dotąd jednostce, oraz wychodzenia poza normy w poszukiwaniu nowatorskich rozwiązań. Tylko odpowiednie kompetencje nauczycieli akademickich, permanentne podnoszone i rozwijane, są w stanie zapewnić odpowiednią ja-

wzbudzenie tego zainteresowania. Kwestia ta dotyczy także uczelni. To studenci decydują, w jakich wykładach chcą uczestniczyć i jakie zainteresowania rozwijać. Często na ten wybór ma wpływ nauczyciel akademicki swobodnie poruszający się w tych trzech wyżej wymienionych obszarach kompetencji, dzięki którym przyciąga do siebie studentów, zarażając ich swoją pasją do określonych treści.

Skuteczne nauczanie innych i przedstawianie im wiadomości staje się w obecnych czasach wyzwaniem, bowiem dostęp do

staje się osoba, która potrafi zainteresować słuchaczy czy czytelników tematem, ale nie ma odpowiedniego wykształcenia, nie podpira się fachową literaturą czy prowadzonymi badaniami, a prezentuje tylko swoje osobiste zdania (często nie poparte nawet swoim doświadczeniem), refleksje lub powtarza wyuczone kwestie w sposób, który przyciąga słuchaczy, widzów czy uczestników otwartych spotkań.

Wielu dydaktyków opiera swój pogląd na tym, że aby osiągnąć zakładane efekty nauczania na-

cjonalnie na stopień przyswajania wiedzy i zapamiętywanie. Zajęcia takie cieszą się wśród studentów większym zainteresowaniem, jak i stanowią dla kandydata ciekawszą ofertę kształcenia, m.in. na tle uczelni, które mają podobne kierunki.

Metoda nauczania na uczelni wyższej to zamierzony i systematycznie stosowany sposób pracy nauczyciela akademickiego ze studentami, umożliwiający realizowanie założonych celów kształcenia, a przez to przygotowywanie studentów do określonych zadań zawodowych.

nością. Na studiach nie ma zajęć z kreatywności, ale można na zajęciach zaproponować takie zadania lub gry, które pozwolą tą umiejętność rozwijać wśród studentów.

Na znaczeniu w dydaktyce zyskują metody projektów, które przyczyniają się do realizacji jednej z najbardziej pożądaných kompetencji społecznych - umiejętności współpracy w grupie i z drugim człowiekiem. Metody przypadków oraz zajęcia symulacyjne zaczynają odgrywać ważną rolę w kształceniu praktycznym. Z roku na rok

tody rozwiązań problemów, adaptują nowe technologie jako kanały dotarcia do swoich słuchaczy. Podjęte problemy badawcze wskazują na istotne podniesienie kompetencji dydaktycznych nauczycieli, którzy obecnie pracują na uczelniach. Nauczyciele akademicki stosują najczęściej metody: przypadków, dyskusję dydaktyczną oraz sytuacyjną w celu najlepszego przygotowania przyszłych kadr do biznesu.

dr ANNA SOBCZAK
Wydział Ekonomiczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Żołnierz Armii Krajowej trenerem gorzowskich piłkarzy

Raczkujące piłkarstwo w Gorzowie tuż po II wojnie światowej miało oddanego trenera, który prowadził tu przez wiele lat kilka zespołów.

Władysław Sieja, bo o nim jest tutaj mowa, urodził się we Lwowie 1 listopada 1911 roku i od dziecka interesowała go piłka nożna. Lwów natomiast na mapie kraju w tym czasie był ważnym ośrodkiem piłkarskim. Tam powstał najstarszy klub w Polsce, czyli Lechia, a medale mistrzowskie zdobywał inny lwowski zespół Pogon. Młody Sieja kopał piłkę na podwórku, w szkole, a potem reprezentował barwy lwowskich klubów.

Niestety, trudno dziś ustalić, w jakich konkretnie. Te najbardziej znane to Pogon, Lechia i Czarni, lecz we Lwowie istniało jeszcze wiele innych drużyn, które występowały głównie w niższych ligach regionalnych. Kluby te były mniej popularne od wyżej wymienionych. Być może Sieja, wywodzący się ze środowiska robotniczego, reprezentował barwy Robotniczego Klubu Sportowego Lwów, który był bliski środowisku robotniczemu. Mogła to być również Lechia, w której występował kolega Siei, późniejszy trener kadry **Ryszard Koncewicz**.

Sieja, jak i wielu lwowskich kibiców, zasiadał często na „zielonej trybunie” oglądając mecze na kasztanowcach rosnących wokół stadionu Pogoni, najlepszego klubu we Lwowie. Nie wszystkich było stać na bilety, stąd miejsca na gałęziach cieszyły się ogromnym powodzeniem. Ciekawostką był fakt, że kibice swój entuzjazm oznajmiali zawodnikom gwizdami, gdyż należnych braw nie było z powodu trzymania się przez nich gałęzi. Na marginesie, we wspomnieniach czytamy, że piłkarze gości musieli unikać kasztanów rzuconych w nich przez kibiców siedzących na drzewach. Taki to był klimat przedwojennych spotkań.

Sieja ukończył we Lwowie szkołę zawodową i aż do wybuchu wojny prowadził warsztat samochodowy. W sierpniu 1939 został zmobilizowany do 6. pułku artylerii ciężkiej im. Obrońców Lwo-

wa. Po wybuchu wojny walcząc z hitlerowskim najeźdźcą w okolicach Lwowa i Przemyśla. Trafił do niemieckiej niewoli. Było to jeszcze zanim Lwów został zajęty przez Armię Czerwoną. Jak czytamy w jego książeczce wojskowej, został zwolniony z niemieckiej niewoli w marcu 1941 roku ze względu na chorobę. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej Lwów w czerwcu 1941 roku został zajęty przez Niemców.

Sieja nadal mieszkał we Lwowie, a potem w pobliskim Jarosławiu. W roku 1942 lub 1943 przystąpił do Armii Krajowej. W aktach Instytutu Pamięci Narodowej można przeczytać, że na terenie Jarosławia należał do AK - zgrupowanie „Julian”, pod pseudonimem „Ta jo”. Pełnił funkcję kolportera m.in. nadejników, tajnej prasy, broni oraz rozkazów.

Ojciec po wojnie trafił na Górny Śląsk i ujawnił się w roku 1947 przed komunistami, którzy obiecywali żołnierzom AK amnestię. Chciał zacząć nowe życie, lecz pamiętam, że do naszego domu często, jeszcze wiele lat po wojnie, pukali „ubecy” i zabierali ojca na 24 godziny. Wtedy, jako mała dziewczynka, długo tego nie rozumiałam, lecz bardzo o tatę się bałam - mówi **Elżbieta Twarowska**, córka Władysława Siei.

Sieja postanowił po wojennej „wędrowni ludów” osiąść w Gorzowie. Tu pracował jako kierownik w szpitalu i uzyskał maturę w „Ekonomiku”, gdzie w roku 1952 pełnił funkcję kierownika nowo powstałego internatu.

Poświęcił się z powrotem piłce nożnej i obronił pracę dyplomową na warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego (patrz zdjęcie). Tam spotykał swoich kolegów ze Lwowa m.in. **braci Matyas**, **Koncewicza** czy **Kazimierza Górskiego**. W Gorzowie trenował Gwardię, Unię (późniejszy Stilon), Wartę i Stal. Brał udział w modernizacji stadionu Warty



Władysław Sieja

mieszczącego się przy ulicy Dąbrowskiego.

Mieszkaliśmy przy ulicy Krasińskiego, ojciec otwierał okno i miał widok na stadion Warty. Jadł obiad i często spoglądał na stadion, czy zawodnicy zbierają się na trening. Wcześniej nie bał się pracy fizycznej przy budowie trybuny na stadionie - wspomina Elżbieta Twarowska.

Chciał pojechać na pogrzeb matki, ale nie było mu to dane ze względu na jego przeszłość w Armii Krajowej

Sieja trenował również kluby w innych częściach Polski, m.in. Proch Pionki, Czarni Słupsk, SHL Kielce (późniejsza Korona). Mimo korzystnych ofert pracy i propozycji zamieszkania w tych miastach wracał do żony i dwóch córek do Gorzowa. W latach

sześciodziesiątych pracował na etacie trenera koordynatora w OZPN w Zielonej Górze, pełnił również funkcję trenera wojewódzkiej kadry juniorów. Był też prezesem TTKF w Gorzowie.

Potrafił wokół spraw sportu zjednoczyć wielu ludzi, dla młodzieży był dobrym wychowawcą i doradcą w sferze pozasportowej. Zimą organizował zajęcia dla młodzieży wy-

sząc dla niej lodowisko przy ulicy Krasińskiego, które dzięki niemu miało też oświetlenie. Miał charyzmę, poważanie i posłuch wśród zawodników, którzy traktowali go jak surowego, lecz sprawiedliwego ojca. W każdym z gorzowskich klubów był szanowany i dobrze wspomina-

ny. Ojciec często w sobotę wieczorem wymykał się do znanej restauracji „Casablanka”, ale nie wchodził głównym wejściem, lecz dla personelu. Zerknął wtedy, którzy zawodnicy są i piją alkohol, a przecież w niedzielę czekał ich mecz. Gdy tylko któryś z piłkarzy zauważył ojca, to krzychał „Łysy idzie” i wszyscy szybko znikali z lokalu. „Łysy” - taki pseudonim miał ojciec, gdyż był po prostu łysy. Potem z bywalcami restauracji rozliczał się w szatni. Jako trener był wymagający i konsekwentny - dodaje Twarowska.

Sieja chciał pojechać na pogrzeb matki, która została po wojnie w radzieckim wówczas Lwowie, ale nie było mu to dane ze względu na jego przeszłość w Armii Krajowej. Cały czas mówił specyficzną gwara, tzw. bałakiem, mową lwowskich uliczników (batiarów). Stale utrzymywał kontakty z lwowskimi kolegami oraz ludźmi sportu i kultury.

Potrafił godzinami rozmawiać przez telefon ze swoim kolegą ze Lwowa, Ryszardem Koncewiczem, śmiejąc się przy tym głośno. Równie długo rozmawiał ze słynnym trenerem boksu Feliksem Stammem, do domu na obiad zapraszał natomiast malarza Jana Korcza. Cieszył się też na wyjazdy seminarijne, gdzie spotykał kolegów ze Lwowa - dodaje Elżbieta Twarowska.

Władysław Sieja zmarł przedwcześnie w wieku 58 lat, prowadząc zespół Łucznika Strzelce Krajeńskie. Ojciec był pochłonięty piłką i ta piłka go nam zabierała. Po jednym z meczów 19 października 1969 roku zasnął w przerwie, w szatni. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza został przez działaczy przewieziony do szpitala w Gorzowie, gdzie niestety zmarł. Był na tym spotkaniu w Strzelcach, a ojciec w trakcie meczu bardzo się denerwował.

Wypalił ponad paczkę papierosów, a gdy mu się skończyły własne, palił te otrzymane z trybun przez kibiców - wspomina ze smutkiem córka trenera.

Przed śmiercią Sieja dostał propozycję objęcia pracy w pierwszej lidze w Zagłębiu Sosnowiec, do czego namawiał go trener Koncewicz. Nie zdążył skorzystać z tej propozycji.

W nekrologu trenera czytamy „Swoją nieskazitelną postawą sportową i wychowawczą zjednał sobie życzliwość zawodników i wielu sympatyków tej dyscypliny”. Pochowano go w Gorzowie na cmentarzu przy ulicy Żwirowej, a jego grób niedawno, bo w roku 2022, został wpisany do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski.

Dodajmy, że Sieja w 1985 roku został wybrany do dziesiątki trenerów z okazji 40-lecia piłkarstwa gorzowskiego. Był też odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jego wychowankami byli m.in. **Adam Kaczorowski**, **Edward Kasian**, **Marian Jusza**, **Stanisław Turowicz**, **Jerzy Wandelt**, **Stefan Studziński**.

Córka trenera, Elżbieta Twarowska, skierowała w 2017 roku prośbę do gorzowskiego magistratu, podpisaną przez jego wychowanków, znajomych, działaczy sportowych, społecznych, aby jego imieniem nazwać jedną z gorzowskich ulic. Pismo to jednak zostało bez odpowiedzi. Może jednak warto pochylić się ponownie nad postacią trenera Władysława Siei, żołnierza AK, do końca życia oddanego idei sportu i szlachetnej rywalizacji. O takich osobach warto pamiętać, szanować i odpowiednio je upamiętniać.

PRZEMYSŁAW DYGAS

Od redakcji: Osoby, które pamiętają trenera Sieję i chciałyby się podzielić wspomnieniami o nim, prosimy kontakt z redakcją.

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



W ciągu roku jest to około 50 akcji edukacyjnych

Rozmowa z Łukaszem Marcinkiewiczem, prezesem INNEKO

- Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego uczniowie pierwszych klas szkół podstawowych w ramach projektu „WygrajMY czyste powietrze” otrzymali eko-upominki. W sumie przygotowano ponad tysiąc zestawów. Jaki jest cel tych działań?

- Eko upominki to efekt wspólnej akcji edukacyjnej Urzędu Miasta i gorzowskiej spółki Inneko, którą na co dzień zarządzam. Upominki otrzymali uczniowie pierwszych klas gorzowskich szkół podstawowych. W kolorowym ekologicznym worku dzieci mogły znaleźć książeczkę o gorzowskim nosorożcu, pojemniki na wodę oraz miód. W poprzednich edycjach projektu dzieci otrzymały lunchboxy, kolorowanki i zakładki z nasionami kwiatów, wszystko związane z ekologią. Celem takich działań jest zwiększenie świadomości o zagrożeniach związanych z zanieczyszczeniem środowiska i zmianami klimatu. Musimy sobie uświadomić, że działania ekologiczne nie powinny być tylko modą, ale naturalnym stylem życia każdego człowieka. Aby tak się stało edukacja ekologiczna dzieci to pierwszy krok ku lepszej przyszłości, która będzie zależała właśnie od najmłodszych.

- W ramach 29. edycji akcji „Sprzątanie świata” gorzowska młodzież zebrała blisko 5 ton odpadów. Co się z nimi dalej stało?

- W połowie września w naszym mieście odbyła się kolejna edycja akcji „Sprzątanie świata”, w której wzięli udział uczniowie i dzieci przedszkolne gorzowskich placówek. Młodzież sprzątała boiska, parki, skwery i osiedla mieszkaniowe. W tym roku zgłosiło się 38 szkół i przedszkoli. Spółka Inneko, która od wielu lat jest patronem tego wydarzenia, wspomaga akcję



Prezes Łukasz Marcinkiewicz przekazuje pierwszokom eko upominki

nie tylko bezpłatnym odbiorem oraz zagospodarowaniem tych odpadów, ale także dostarcza worki i rękawice wszystkim uczestnikom. Do realizacji tego projektu przygotowano i wydano 35 tysięcy worków oraz 18 tysięcy rękawic. Rezultatem akcji była zbiórka 4880 kg odpadów. Ktoś powie, że jest to wynik słabszy od tego z zeszłego roku o tonę, ale może to wynikać z faktu, że coraz więcej ludzi dba o wspólną przestrzeń i tych śmieci porzucanych wokół nas jest mniej.

- Podobnych akcji jest sporo, w których uczestniczy Inneko. Kolejną taką ciekawą inicjatywą była akcja „Książka za worek śmieci”.

- Rzeczywiście. W ramach akcji „Książka za worek śmieci” gorzowianie mogli otrzymać za zebrane śmieci książkę. Posprzątane zostały tereny zielone wokół rzeki Warty i gorzowskie bulwary. „Książka za worek śmieci” to społeczna akcja sprzątania świata zainicjowana w 2019 roku przez Annę Jaklewicz, podróżniczkę i edukatorkę. W ramach projektu uczestnicy sprzątają tereny zielone, które z powodu zaśmiecenia wymagają interwencji. W ramach podziękowania zarejestrowani otrzymują książki. W ubiegłym roku 40 ochotników zebrało 100 worków śmieci i 50 opon, natomiast w tym roku zebrano 1060 kg. To czwarta edycja, w której bierze udział



Ekologiczne zestawy otrzymali uczniowie pierwszych klas szkół podstawowych

Inneko. Nasza współpraca polega na dostarczeniu worków na śmieci i rękawic a także zajmujemy się bezpłatnym odbiorem i zagospodarowaniem odpadów. Poza Gorzowem swoje miasta sprzątały mieszkańcy: Rzeszowa, Katowic, Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Kielc, Szczecina, Białegostoku, Łodzi, Poznania, Opola, Lublina, Bydgoszczy i Krakowa. To pokazuje w jakim towarzystwie się znaleźliśmy.

- W ilu tego rodzaju inicjatywach rocznie uczestniczycie?

- Każda tego typu akcja, w której tak licznie biorą udział mieszkańcy Gorzowa jest wspierana przez naszą spółkę. Co do skali działań, to jest tego dużo, bowiem w

ciągu roku Inneko prowadzi około 50 różnorodnych akcji edukacyjnych.

- Niedługo ruszają kolejne ciekawe projekty, w tym Zielona Szkoła - Zielone Przedszkole. Przypomnijmy, jaki główny cele niesie ze sobą ta akcja?

- Wrzesień to był miesiąc powrotu naszych pociech do szkół. To także rozpoczęcie „sezonu eko” dla pracowników działu marketingu, odpowiedzialnych za edukację ekologiczną. W tym roku szkolnym rusza nowa edycja projektu „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole” 2023/2024. Celem akcji jest popularyzacja wśród dzieci i młodzieży selektywnej zbiórki surowców wtórnych, baterii oraz zużytego sprzętu elektrycznego i elek-

tronicznego. Projekt jest adresowany do placówek oświatowych. To jeden z najstarszych projektów edukacyjnych naszej spółki, bo pierwsza edycja ruszyła w 2001 roku i do dziś cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W zakończonym ostatnim roku szkolnym w akcji wzięły udział aż 33 placówki edukacyjne, a nagrody w postaci urządzeń i materiałów niezbędnych w szkołach czy przedszkolach otrzymało siedem z nich.

- Czego ciekawego można jeszcze spodziewać się w ramach inicjatyw społecznych przygotowywanych przez Inneko?

- Nasza spółka wspiera wiele inicjatyw mieszkańców, organizacji, którzy aktywnie dbają o porządek w mieście. W tym roku dodatkowo współpracę z nami nawiązał Zespół Szkół Specjalnych nr 14 w Gorzowie Wielkopolski. Wspólnie będziemy realizować nowy projekt „Ekologiczna Szkoła”, którego elementami będą konkursy plastyczne o tematyce ekologicznej, warsztaty, prelekcje oraz wspólne gry i zabawy mające na celu wzmacnianie pozytywnych postaw ekologicznych.

- Dziękujemy za rozmowę.

MP



W ramach akcji „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole” do wygrania są liczne nagrody



reklama



**ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE
HURT-DETAL**

Oferujemy szeroką gamę artykułów elektrycznych oraz elektroinstalacyjnych.

Bohaterów Warszawy 43, Gorzów Wlkp., tel. 95 722 57 83, e-mail: kontakt@phuinstal.pl, phuinstal.pl

- oświetlenie LED • źródła światła
- oprawy oświetleniowe • kable i przewody
- osprzęt elektroinstalacyjny
- automatyka • baterie i latarki
- wentylatory • termowentylatory
- grzejniki i grzałki




Pięć razy więcej rowerów niż samochodów

Dania jest rajem dla rowerowych turystów, a Kopenhaga dla rowerzystów jest najbardziej przyjaznym miastem w Europie. Wybrałam się więc do Danii...

Zaczytując się w dzieciństwie baśniami Andersena i bawiąc słynnymi klockami LEGO, które zawojowały świat, jeszcze nie zdawałam sobie sprawy, że stawiam pierwszy krok w Danii, a drugi nastąpił dopiero w dorosłości.

Dania stoi na piątym miejscu w rankingu najdroższych państw europejskich. Choć podróż w te strony jest krótka, nie wymaga uzyskania wizy, szczepień, ani nawet posiadania paszportu, turystycznie to wciąż regiony mniej dostępne, ze względu na wysoką cenę. Dlatego na północy globu można spotkać o wiele mniej turystów niż w państwach, do których wylatuje kilka samolotów dziennie. Mnie Skandynawia kojarzy się ze spokojem i prawdziwym wypoczynkiem. Mieszkańcy państw skandynawskich mają większy szacunek do przyrody i zwierząt niż większość Europejczyków. Nie bagatelizują sił natury, sądząc, że człowiek zapanaował nad światem za pomocą zdobyczy technologicznych. Nie przeceniają swoich ludzkich możliwości.

Tym razem odczułam to podczas wizyty w zoo. Bilet wstępu kosztował, w przeliczeniu, mniej więcej 150 zł. Więcej niż u nas, ale cena nie wydaje się już tak wysoka, gdy zaczniemy spacerować pierwszymi alejkami. Polskie zoo przyzwyczało mnie do tego, że zwierzęta oddzielane są wysokimi kratami, za którymi znajduje się dodatkowo wielki, wykopany dół, zapobiegający zbliżaniu się zwierząt do człowieka. Takie zabezpieczenia mają nas chronić przed rzekomą agresją zwierząt. W rzeczywistości jest odwrotnie. Nie brakuje osób myślących o pogłaskaniu tygrysa. Przecież jego sierść wygląda na przyjemnie puszystą. Powszechnie, niestety, jest pukanie w szyby, drażnienie goryli czy innych gatunków, które wydają się takie słodkie albo takie zabawne. W



Dzielnica Nyhavn To kwintesencja skandynawskiego stylu

internecie krąży nawet nagranie, w którym mężczyzna wskoczył w zagrodę niedźwiedzia w warszawskim zoo. Czy rzeczywiście to ludzi należy chronić przed zwierzętami?

Czy podobne historie mają miejsce w Kopenhadze? Po czterech godzinach zwiedzania kopenhaskiego zoo, nie spotkałam się z żadnym haniebnym zachowaniem. Część zwierząt znajduje się niemal na wyciągnięcie ręki. Kangury chodzą po ogromnym wybiegu, a przez jego środek przebiega alejka oddzielona słupami do kolan, powiązanymi zwykłymi sznurkami. Można więc maszerować zupełnie obok zwierzęcy. Kangury nie atakują, nie niepokoją się. Co więcej, obecność człowieka jest im zupełnie obojętna. Po prostu wypoczywają sobie, wygrzewają się i trzymają swoje małe łapy w workach. Czasem wystają im niewielkie, słodkie pyszczki, a czasem chudziutkie kopytka. Czy

ktos naruszał ich przestrzeń? Absolutnie nie.

Nie sposób przejść obojętnie obok Det Kongelige Bibliotek (Biblioteki Królewskiej), znanej również jako The Black Diamand (Czarny Diament). Duńska grupa architektoniczna Schmidt Hammer Lassen Architects w 1999 roku stworzyła prawdziwe dzieło sztuki, oddając przy tym hołd kulturze. Czarny Diament mieści się na Placu Sorena Kierkegaarda, bezpośrednio nad kanałem. Niektórzy odpoczywają na tarasie przy stołach czy na drewnianych schodach. Na nich widnieje cytata Sorena Kirkegaarda, duńskiego filozofa, poety romantycznego i teologa.

„Det er ganske sundt, hvad Philosophien siger, at Livet maa forstaaes baglands. Men derover glemmer man den anden Satning, at det maa leves forlands.”

„Prawdą jest to, co filozofia mówi, że życie należy rozumieć wstecz. Ale poza tym

zapomina się, że życie trzeba żyć do przodu.”

Te słowa oddają ducha The Black Diamant, łączącego w sobie tradycję z nowoczesnością.

W Kopenhadze znajduje się jedna z najlepiej zachowanych twierdz w Europie Północnej. Mowa o Kastellet Frederikshavn. Wybudowana w 1626 r. na planie pięciokąta z bastionami w każdym narożniku. O tej porze roku, w samym środku lata, park obfituje w bujną zieleń, jakby ktoś przeomalował ją z pocztówki. Aż trudno uwierzyć, że niegdyś była to arena walk. Miejsce przepełnione bólem. Miejsce, w którym masowo ginęli ludzie. Najciekawszym obiektem kopenhaskiej cytadeli jest wiatrak z 1847 roku, używany niegdyś do produkcji mąki na chleb dla wojskowych na terenie Kopenhagi.

Choć nie mam w zwyczaju zwiedzania kościołów, nie oduściłam Marmorkirken - luterańskiego Kościoła Fryderyka, znanego też jako

Kościół Marmurowy. Wspomnieć trzeba, że posiada największą, wspierającą się na 12 kolumnach, kopułę Skandynawii. Przęsła wznoszą się na wysokość 31 m. Architekt wzorował się na kopule watykańskiej bazyliki św. Piotra. Wewnątrz barokowej budowli w stylu rokoka człowiek nabiera pokory, wobec Boga czy wobec świata, dla tych, którzy są ateistami. Nie trzeba być wierzącym, aby docenić piękno i architektoniczny rozmach. Powstanie kościoła, jak i całego Frederiksstaten, wiąże się z jubileuszem 300-lecia dynastii Oldenburgów pochodzenia niemieckiego, których przedstawiciele sięgali po trony niemieckich księstw, Danii, Szwecji, Norwegii, Grecji, a nawet Rosji. Olerbungowie rządzą królestwem Danii od prawie 600 lat.

Najbardziej rozpoznawalny pomnik Małej Syrenki, oprócz tego, nawiązuje do baśni i został wykonany z dbałością o szczegóły, nie robił dużego wrażenia. Gdyby nie tłum fotografujący postać siedzącą na skałach wylaniających się z wody, mogłabym przeoczyć figurę. Nie była pokaźnych rozmiarów. Dużo okazałszy się za to inne pomniki, zdaje się, że omijane przez turystów, bo mniej rozslawione lub nierozslawione wcale. Zasługują na uwagę, bo to prawdziwe dzieła sztuki rzeźbiarskiej.

Nie tylko na mnie zrobiła wrażenie Fontanna Gefion (duń. Gefionspringvandet)

autorstwa Andersa Bundgarda, przedstawiająca nordycką boginię orzącą ziemię z pomocą swoich synów przemienionych w woły. Tutaj, wśród figur nawiązujących do mitologii nordyckiej, odpoczywało wiele osób.

Jeśli wpiszę w wyszukiwarkę hasło „Kopenhaga”, na pierwszym miejscu pojawia się zdjęcie flagowej dzielnicy Nyhavn. Dlaczego flagowej? Na próżno szukać podobnej gdziekolwiek indziej. To kwintesencja skandynawskiego stylu. Nyhavn to kanał i ulica w centrum stolicy. Fasady domów, pomalowane jaskrawymi kolorami, odbijają się w wodzie. Na brzegach cumują jachty. Chodniki są wąskie, zbyt wąskie na taką ilość turystów. Tu jest ich najwięcej.

Pod względem bezpieczeństwa nie mamy jednak co się równać. W Kopenhadze setki, a może i tysiące rowerów tylko opiera się o stojaki, bez zabezpieczenia. Mimo to, w drodze na stację metra, mijalam te same jednoślady. Mieszkańcy nie kradną rowerów. Ja swój boję się trzymać pod blokiem, mimo zapięcia prawie 2-kilogramowego łańcucha. Ukradli mi już dwa rowery i nie chcę stracić kolejnego.

Mentalnie wciąż wiele nas różni. Życzylabym nam, abyśmy uczyli się od Skandynawów spokoju, luzu, szacunku i pokory.

ALICJA ŚCIGAJ

PS. Cały artykuł znajduje się na stronie www.echo-gorzowa.pl



Alicja Ścigaj - ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, miłośniczka teatru i literatury. Wydała tomik swoich wierszy. Ma osiągnięcia pisarskie. Pięć prozę i dramaty. Pięć reportaży. Zwyciężyła w konkursie dramatycznym Metafory Rzeczywistości organizowanym przez Teatr Polski w Poznaniu. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp.



Najbardziej rozpoznawalny kopenhaski pomnik Małej Syrenki



Przy fontannie Gefion zawsze wypoczywa dużo ludzi